STRZELEC

NR. 3
ROK XIV



SZKOŁA DLA WSZYSTKICH

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny prowadząc od 10 lat kursa z zakresu szkoły powszechnej, zastosował się do nowego ustroju szkolnictwa i założył nowy kurs z programem obecnego gimnazjum. Zaletami Kursów Korespodencyjnych są: 1) Bezsprzeczna wyższość od wszelkich kursów prowincjonalnych. 2) Umożliwienie połączenia samouctwa z pracą zawodową gdyż P. U. K. jest szkołą, która przychodzi do ucznia do domu i każdy tak sobie może ułożyć plan dnia, żeby uczyć się w godzinach wolnych od pracy. 3) Taniość. Opłaty w wysokości 25 zł. obejmują skrypty z wszystkich przedmiotów, nauczanie i ewentualnie uzupełniające konferencje instruktorów objazdowych. Plan całego materjału jest tak pomyślany, że możliwem jest dla ucznia dorosłego i posiadającego pewien stopień sprawności myślowej, przerobienie kursu gimnazjum obliczonego na 4 lata w ciągu *2 lat*. Koszt roku gimnazjum wynosi 150 zł., co biorąc pod uwagę fakt *zbędności wszelkich* podręczników gdyż wystarczają skrypty P. U. K., za które płacić nie trzeba i w porównaniu z nauką prywatną, jest sumą niezwykle niską.

Cały program kursu korespondencyjnego jest tak pomyślany, że umożliwia uczniom po 2-ch latach pracy, przystąpienie do egzaminu dla eksternów, z zakresu szkoły średniej, przed państwową komisję egzaminacyjną. Znacznem ułatwieniem dla samouków, prócz możności uzyskania świadectwa, jest swoboda studjów. Za odpowiednio niższą opłatą można przerabiać i pogłębiać jeden lub kilka przedmiotów z programu gimnazjum.

Każdy komu ciężkie warunki lub zawierucha wojenna przeszkodziły w ukończeniu normalnej szkoły, każdy któremu brak cenzusu utrudnia wyszukanie pracy lub możność awansu powinien zwrócić się do P. U. K. Dokładnych infomacyj udziela Dyrekcja Powszechnego Uniwersytetu.

Prócz Kursów Szkoły Powszechnej i Gimnazjum prowadzi P. K. U. poradnię dla samouków, w której uzyskać można fachowe wskazówki: jak się zabrać do nauki, od czego i na co położyć specjalny nacisk.

Adres Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego: Warszawa, Al. Róż Nr. 2. Tel. 8-21-10. Konto P. K. O. 9.415.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 21.I do dnia 27.I).

Niedziela, dnia 21.I. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Pogadanka z cyklu kalkulacje rolnika „O dochodzie z mleka". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych".14.30 Muzyka popularna z płyt. 15.00 Porady weterynaryjne". 15.20 Koncert zespołu jazzowego. 16.30 Kwadrans słynnych artystów — Jan Kiepura (płyty). 16.45 „Jedenaście opóźnienia" (humoreska). 17.00 „Najwierniejsza przyjaciółka kobiety". 17.15 Polskie pieśni w wyk. chóru „Echo" ze Lwowa. 17.45 Muzyka ludowa z płyt. 18.00 Słuchowisko. Transmisja z Wilna. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Polskiego Radja. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 21.I. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.55 Koncert zespołu jazzowego. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Wódz Żuawów śmierci (Franciszek Rochebrun)". 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Orkiestry wojskowe z płyt. 19.25 Chór Dana (płyty). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".

Wtorek, dn. 23.I. 12.05 Koncert Orkiestry jazzowej. 17.25 Recital śpiewaczy. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze. 18.00 Odczyt p. t. „Piętnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego". 18.20 Recital skrzypcowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 „Hrabina Marica" — opreretka Kalmana ze studja.

Środa, dn. 24.I. 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 15.40 Koncert muzyki współczesnej. 16.55 Orkiestra salonowa. 17.20 Arje i duety. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.20 Muzyka taneczna. 19.25 „Literatura powstania styczniowego". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Sławni artyści (płyty). 21.00 „W kraju ludzi zwycięskich". 21.15 „Najpiękniejszy sen". Audycja pogodna.

Czwartek, dn. 25.I. — 12.05 Muzyka lekka z płyt. 12.35 Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.40 Z poematów symfonicznych — płyty. 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych". 16.55 Koncert orkiestry jazzowej. 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.00 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze". 18.20 Słuchowisko „Margrabia". 19.43. Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Poznania. Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".

Piątek, dn. 26.I. 12.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 15.40 Koncert orkiestry salonowej. 16.55 Koncert kameralny. 17.25. Recital śpiewaczy. 17.50 „Książka rolnicza". 18.00 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej". 18.20 Muzyka taneczna. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 27.I. 12.05 Koncert ze Lwowa. 15.40 Płyty. 16.55 „Po jednej piosence" — płyty. 17.25 Recital organowy z Wilna. 17.50 „Pogadanka rolnicza". 18.20 Koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja. 19.25 Recytacje poezyj. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Orkiestry Polskiego Radja. 21.20 Koncert muzyki polskiej.

NA OKŁADCE: WOJSKOWA KOMPANJA NARCIARZY W MARSZU.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV. 21 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 3

CZEŚĆ BOHATEROM!

Siedemdziesiąt jeden lat minęło od chwili kiedy na ziemiach polskich rozgorzała nierówna i krwawa walka powstańców z wielotysięczną armją moskiewską. W nocy z 22-go na 23-ci stycznia, ostatnie powstanie polskie zostało rozpoczęte.

Wiele przyczyn złożyło się na jego wywołanie, lecz przedewszystkiem było ono gwałtownym odruchem wyzwoleńczym, wynikającym z niezłomnej woli odzyskania niepodległości. Po klęsce powstania listopadowego nie utracono jednak nadziei w lepszą przyszłość Polski. Łudzono się, że sam cesarz rosyjski Mikołaj I, a zwłaszcza zaś jego następca Aleksander I okażą większe zrozumienie dla spraw polskich i zmniejszą ucisk zaborczy. Nadzieje te w zupełności jednak zawiodły, a rządowi carskiemu chodziło o jaknajszybszą rusyfikację ziem polskich. Patrjotycznie myśląca część społeczeństwa postanowiła dążyć do wywołania wojny powstańczej z Rosją. Zaczęto więc organizować rozmaite uroczystości, pochody, manifestacje, w dniu rocznic narodowych i t. p. Brały w nich udział tysiączne tłumy ludności; wytwarzał się doskonały nastrój gorącego patrjotyzmu. Tłumione strzałami żołnierzy moskiewskich i szarżami kozaków obchody i demonstracje, wzbierały na sile. Kraj się obudził i otwarcie już marzył o walce zbrojnej z zaborcą. Projektowano nawet rozpoczęcie powstania w lecie 1864, licząc wtedy na uzyskanie pomocy zagranicznych państw i odpowiednie przygotowanie akcji zbrojnej.

Losy jednak pokierowały sprawami inaczej. Obok namiestnika carskiego rządził wtedy Królestwem Polskiem margrabia Wielopolski. Nie wierzył on w możność odzyskania niepodległości, a chciał tylko poprzestać na mniejszem, to jest na obsadzeniu wszystkich urzędów Polakami. Oczywiście starał się zwalczać zamiary wywołania powstania. Widząc jednak, że wpływy zwolenników powstania z dnia na dzień wzrastają, że manifestacje patrjotyczne są coraz gorętsze, postanowił Wielopolski oswobodzić się od „niebezpiecznej i zapalnej" młodzieży i wymógł na rządzie rosyjskim zarządzenie branki do wojska.

Wiadomości o przygotowywanej brance doszły jednak do Komitetu Centralnego kierującego całą akcją narodową i zmusiły do wydania decyzji przyśpieszającej wybuch powstania. Zamiast do wojska rosyjskiego młodzież wyruszyła w lasy, by organizując tam partje i oddziały powstańcze rozpocząć walkę z Rosją. Komitet Centralny przekształcony obecnie w tajny Rząd Narodowy, w ukryciu przed żandarmami rosyjskiemi kierował sprawnie całą akcją. Chcąc pociągnąć w szeregi powstańcze ludność wiejską, która dotychczas jeszcze poddana była pańszczyźnie wobec szlachty, Rząd Narodowy ogłosił dekret o uwłaszczeniu włościan. Nic też dziwnego, że wieś polska w miarę walk powstańczych, zaczynała wyraźnie opowiadać się po stronie powstania, jak mówi o tem Marszałek w swej książce o 1863 r.: „Udział włościan w powstaniu zwiększał się z każdym miesiącem jego trwania. Można powiedzieć, iż z rozpoczęciem zimowej kampanji z roku 63 na 64 w wielu miejscowościach powstanie opierało się jedynie na włościanach i na ich życzliwej opiece nad oddziałami".

Zaczęła się walka nierówna kilkudziesięciu partyj powstańczych z rotami regularnego wojska moskiewskiego i sotniami kozaków. Pomoc zagranicy zupełnie zawiodła. Powstańcy byli zmuszeni do liczenia tylko na własne siły. Zupełnie niemal nieuzbrojeni w porównaniu z wrogiem, ukrywający się w lasach, głodujący nieraz całemi tygodniami, walczyli z ogniem miłości Ojczyzny w sercu, zaciskając zęby na trud i znoje partyzanckiej walki.

Kilkanaście miesięcy zdołali po bohatersku wytrwać na polu walki. W ciągu wielu potyczek i bitew odnosili niejednokrotnie wspaniałe zwycięstwa nad żołnierzem rosyjskim. Podołać jednak nie mogli wielokroć liczniejszemu przeciwnikowi. Topniała liczebność oddziałów powstańczych, wyrastał las szubienic, dźwięczały ponuro kajdany zesłańców na śnieżnych polach Syberji, a w odległych ostępach polskich lasów wyrastały ciche, bezimienne pagórki mogił powstańczych.

Wysiłek bohaterów z 1863 roku, nie poszedł na marne. Wierzyli, że Polskę wywalczyć trzeba orężem, że nie można jej odzyskać gadaniną. Własnemu społeczeństwu i całemu światu dali wielki przykład umiłowania Wolności Kraju. Pokolenia następne wychowywały się na tradycji walk powstańczych. Duch powstania ożywiał działaczy niepodległościowych, którzy przejęli od bohaterów 1863 roku głęboką wiarę w polski czyn zbrojny. Ich duchem natchniony rozpoczął od wczesnej młodości pracę o wyzwolenie Ojczyzny Marszałek. Ich bezpośrednimi spadkobiercami ideowymi byli nasi bracia - przedwojenni strzelcy.

Powstańcy obowiązek swój spełnili. Dzięki ich krwi przelanej, dzięki ich wielkiemu dziedzictwu przekazanemu synom, powstała Polska Niepodległa.

OB. PREZES PASCHALSKI O KONSTYTUCJI

Na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu w ubiegły czwartek wygłosił głębokie przemówienie o nowym projekcie zmiany Konstytucji nasz Prezes Zarządu Głównego ob. pos. Franciszek Paschalski. Postaramy się też w dużem streszczeniu zapoznać naszych Czytelników z najważniejszemi częściami wielkiej mowy Obywatela Prezesa. Przedewszystkiem więc podkreślił Ob. Prezes, iż projekt Konstytucji zgłoszony przez Blok Bezpartyjny jest oparty całkowicie na naszych warunkach państwowych i wynika z doświadczenia 15 lat Polski Niepodległej. Projekt nie zamierza odebrać narodowi naczelnych i decydujących uprawnień, przekazując je na rzecz Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz przeciwnie, silnie bardzo podkreśla obowiązek każdego pokolenia wzmocnienia własnym wysiłkiem i pracą siły i potęgi Państwa. Państwo zapewnia obywatelom swobodę i wolność osobistą, ale granicą, która ma uchronić te przywileje obywatelskie od przekształcenia się w samowolę, jest zasada, iż „granicą tych wolności jest dobro powszechne". To postanowienie projektu Konstytucji jest bardzo ważne i dla nas zupełnie zrozumiałe, bo wszak właśnie, my w swojem życiu organizacyjnem i strzeleckiem, postępujemy oddawna w myśl pierwszego prawa strzeleckiego, które całkowicie przestrzega tej samej zasady.

Nowa konstytucja ma przyznać prawo wybierania do Senatu tylko tym obywatelom, którzy się szczególnie zasłużyli w pracy dla dobra państwa (będzie to bliżej określała specjalna ustawa). Ta zasada zrywa z dotychczas utrzymywanem i zupełnie nierealnem hasłem równości praw, a na jej miejsce wprowadza słusznie równość zasług, ocenianych pod kątem widzenia wartości pracy każdego obywatela dla dobra kraju. Posłom z opozycji, którzy bronią przestarzałych formułek powszechnej równości Ob. Prezes odpowiedział obszernie, mówiąc między innemi:"

„Obawiałbym się, że wogóle niema dwóch ludzi równych. Zapytuję się, czy ktokolwiek broni równości człowieka, który przychodzi na świat jako półkretyn, albo z garbem? Czy mówi się o równości człowieka wtedy, kiedy jeden pracuje pięć godzin dziennie, będąc uczniem tej samej szkoły, co i drugi, ten drugi otrzymuje stopień celujący, a ten pierwszy jest jednym z miernych uczniów."

„Jabym się nie bał przyjść do tych włościan, do tych chłopów, na których się panowie ciągle powołujecie i powiedzieć: stawiamy zasadę — miara zasług będzie wpływała na stopień wpływania na sprawy publiczne. Jestem pewien, że takie postawienie sprawy przez szeroki ogół społeczeństwa, szerokie kadry pracujące, byłoby najzupełniej dobrze zrozumiane; warstwy te posiadają bowiem zrozumienie słuszności".

Nie można też mówić, że szerokie warstwy ludności pozbawione będą możności wywierania wpływu na Senat. Wybierać senatorów będą mogli ludzie zasłużeni, lecz „przecież start w tym wyścigu zasług" jest dla wszystkich jednakowy i dla wszystkich dostępny. „I myślę — mówił Ob. Prezes, — że do tego startu w pierwszym rzędzie stanie chłop polski i polski robotnik".

Odpowiedzialność zbiorowa jest zawsze niebezpieczna, bo wtedy jeden zwala winę na drugiego i każdy liczy na bezkarność. Dlatego też odpowiedzialność zbiorowa może być w rządzeniu państwem niebezpieczna. To też projekt Konstytucji przerzuca ją w dużej mierze na jednostkę, na barki Prezydenta Rzeczypospolitej, bo „chcemy mieć Prezydenta, który jest istotnie symbolem narodu, chcemy wielkiego Prezydenta".

FRONTEM DO PRUS WSCHODNICH

II.

„Wielki błąd historyczny Konrada Mazowieckiego musi być naprawiony".

W teorji wszystkie mniejszości narodowe w Niemczech, a więc i Polacy, mogą korzystać z dużej swobody w dziedzinie kulturalnej. § 113 konstytucji Rzeszy brzmi bardzo liberalnie: „Obcojęzyczne odłamy ludności Rzeszy nie mogą być pokrzywdzone przez ustawodawstwo i konstytucję w swobodnym rozwoju narodowościowym, a w szczególności w używaniu „języka ojczystego w szkole, administracji wewnętrznej i w sądownictwie". Słowa te brzmią bardzo ładnie, ale służą one tylko do mydlenia oczu, gdyż praktyka życiowa (zwłaszcza Niemiec hitlerowskich) wykazuje na każdym kroku, że w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech, a specjalnie w odniesieniu do Polaków w Prusach Wschodnich, stosuje się z całą brutalnością politykę zagłady.

Przytaczamy tu kilka charakterystycznych przykładów tego stanu rzeczy. Głośne mówienie po polsku na ulicy uważane jest w Prusach Wschodnich za „prowokację", którą karze się doraźnie ciężkiem pobiciem „bezczelnych śmiałków". Licząca blisko półtora miljona mniejszość polska w Niemczech posiada na całym terenie Rzeszy zaledwie 23 mniejszościowe

szkoły rządowe oraz 87 szkół prywatnych, w których ogółem pobiera naukę w języku polskim 2167 dzieci, co stanowi około 2 procent wszystkich dzieci w wieku szkolnym. W czasie jednego z procesów zeznający w sądzie Polak chciał mówić w języku ojczystym; sąd stanął na stanowisku, że przepisy konstytucyjne zezwalają na składanie zeznań w języku polskim, natomiast niema żadnego przepisu, któryby nakładał na sędziego obowiązek rozumienia po polsku, czy też przywoływania tłumacza, a więc zeznania składane po polsku nie mogą mieć żadnego wpływu na bieg rozprawy. Wyroki sędziów niemieckich są wybitnie stronnicze: Polaków skazuje się na kilkuletnie więzienia za takie „przestępstwa", jak zachęcanie do szkoły polskiej, popieranie narodowości polskiej i t. p. Znane są wypadki skazywania Polaków na 12 lat więzienia np. za kłusownictwo. Zresztą jakże może być inaczej, gdy sądy niemieckie w oficjalnych komentarzach stwierdzają, że „choć przepisy konstytucyjne mówią, iż wszyscy obywatele są równi przed prawem, ale „zdanie to nie oznacza wcale równego prawa dla wszystkich". Ludność polska w Niemczech nie posiada swych przedstawicieli ani w parlamencie Rzeszy, ani w sejmie pruskim. Dzieje się to naskutek postanowień ordynacji wyborczej, która wymaga, aby do parlamentu padło w jednym okręgu wyborczym conajmniej 60.000 głosów, a do sejmu — nie mniej niż 50.000. Ponadto stronnictwa, nie reprezentowane dotąd w parlamencie, zgłaszające swą listę wyborczą, muszą zaopatrzyć się uprzednio w 60.000 podpisów obywateli uprawnionych do głosowania.

W tych warunkach trzeba mieć dużo hartu i odwagi, żeby się w Niemczech przyznawać do polskości. Na terenie Prus Wschodnich trzeba uwzględnić ponadto, że miejscowy element polski, ze stanu włościańskiego (bezrolni, małorolni) jest mało odporny na wpływ administracji. Być Polakiem w Prusach Wschodnich to dziś prawdziwe bohaterstwo.



Mapa ilustrująca położenie Prus Wschodnich i odpychanych przez nie od Bałtyku ziem Polski i Litwy.

Cechą najbardziej charakterystyczną dzisiejszych Prus Wschodnich jest więc nienawiść do wszystkiego, co polskie. Nienawiść ta nie jest jednak zjawiskiem naturalnem; jest ona podsycana sztucznie przez agitatorów z Berlina, którzy winę za wszystkie niepowodzenia i kłopoty gospodarcze Prus Wschodnich zwalają na Polskę. A jak jest w istocie z temi trudnościami gospodarczemi?

Prusy Wschodnie nigdy nie były krajem bogatym. Po wojnie sytuacja tego kraju pogorszyła się jeszcze i dziś Prusy Wschodnie znajdują się rzeczywiście w wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej. Na sytuację tę złożyło się cały szereg czynników: 1) życie nad stan (lekkomyślna gospodarka gmin miejskich i wiejskich, chęć dorównania zachodnim prowincjom Rzeszy, polityka kredytowa i t. p.), 2) utrata wspólnej granicy z Rosją (pomost między Rzeszą niemiecką a Rosją), 3) podporządkowanie własnych interesów gospodarczych imperjalistycznej polityce Rzeszy.

Naturalnem zapleczem gospodarczem Prus Wschodnich są ziemie polskie, dla których znowu porty wschodnio-pruskie są naturalnemi bramami dla wywozu i przywozu towarów. Niestety — granica wschodnio - pruska jest oddawna szczelnie zamknięta. Pomiędzy Polską a Prusami Wschodniemi niema żadnej wymiany gospodarczej, choć życie samo — na przykładzie Gdyni i Gdańska—wskazuje, jakim jest najważniejszy szlak handlowy Polski współczesnej. Niemcy jednak wzbraniają się nawiązać z nami normalne stosunki gospodarcze. Prusy Wschodnie— na rozkaz Berlina — wolą izolować się, stwarzać wielkie trudności dla siebie i swego życia gospodarczego, niż pomyśleć o współpracy gospodarczej ze swym najbliższym i największym sąsiadem. Nienawiść bierze — jak dotąd — górę nad wyrachowaniem życiowem, zwłaszcza że swoją nienawiść ku Polsce Prusy Wschodnie sprzedają i to sprzedają b. drogo. Wzamian za okazywanie swej niechęci do jakichkolwiek stosunków z

Państwem Polskiem, wzamian za prześladowanie ludności polskiej na swym terenie — Prusy Wschodnie otrzymują od centralnych władz niemieckich olbrzymie sumy. Według przybliżonych danych Rzesza Niemiecka dokłada rok rocznie do swej prowincji wschodnio-pruskiej olbrzymią sumę 200 miljonów marek niemieckich w postaci kredytów, zasiłków na ożywienie życia gospodarczego, pomocy dla rolnictwa, walki z bezrobociem i t. p.

Sytuacja gospodarcza dzisiejszych Prus Wschodnich związana jest ściśle z ich sytuacją polityczną: z nienawiści do Polski odrzucają one wszelkie formy współpracy gospodarczej z nami, utrzymują stosunki wyłącznie z dalekiemi prowincjami Rzeszy, ale każą sobie za to płacić w postaci bezpośredniej pomocy finansowej, która zkolei idzie na podtrzymanie i rozwijanie tej nienawiści, sztucznie narzuconej miejscowej ludności. Ale co będzie wówczas, gdy stale rosnący apetyt Prus Wschodnich dojdzie do takiego stanu, że centralne władze niemieckie nie będą mogły, czy nie będą chciały go zaspokoić?

* * *

W stosunkach międzynarodowych nie może być mowy o zagadnieniu Pomorza: było one, jest i pozostanie polskiem na zawsze. Jest tylko zagadnienie ostatniej kolonji niemieckiej, zagadnienie Prus Wschodnich. Tylko ta sprawa może domagać się innego rozwiązania.

„O podboju Prus Wschodnich we właściwem tego słowa znaczeniu nikt z nas chyba nie myśli" (St. Srokowski). Mogą więc być 2 drogi wyjścia. Jeśli nastąpi na tym terenie otrzeźwienie i zerwanie z narzuconą zzewnątrz polityką nienawiści do wszystkiego, co polskie — powitamy to z największą radością. Jeśli zaś Prusy Wschodnie staną się zarzewiem nowej burzy dziejowej — podejmiemy odważnie rzuconą rękawicę i nie spoczniemy, dopóki w granicach Rzeczypospolitej nie znajdą się bracia nasi, jęczący dziś pod jarzmem pruskiem na ziemiach niewyzwolonych „Krainy czarnego krzyża". Wielki błąd historyczny Konrada Mazowieckiego musi być naprawiony.

C. Z.

DNI KRWAWEJ CHWAŁY

Beznadziejne było położenie Narodu Polskiego przed 71 laty. Dziś trudno sobie tę przeszłość tak jeszcze niedawną a straszną — wyobrazić.

Państwo rozdarte między trzech ciemięzców, najgorzej chyba cierpiało w zaborze moskiewskim. W kraju stała wroga armja w licznych i silnych garnizonach. Polaków prześladowano w niesłychany sposób, odebrano narodowi język i wiarę. Więzienia przepełnione były patrjotami, domagającymi się w szkole i kościele polskiego języka, wolności i swobody. Setki i tysiące najlepszych synów Polski moskale pędzili na Sybir, najdzielniejsi szli na szubienicę.

Aż nie mógł już wytrzymać tego ciemiężony naród. Zaczęto szykować się do zbrojnej walki o niepodległość. Gotowano broń, szykowano rynsztunek i zapasy do powstania, które wyznaczono na wiosnę 1864 roku.


Potyczka powstańców z Moskalami według starego sztychu.

Nieprzyjaciel jednak pokrzyżował te plany. Branka rzemieślników i robotników oraz studentów do wojska rosyjskiego, wyznaczona na styczeń 1863 r., miała przeszkodzić powstaniu. Wówczas to, Komitet Centralny wyznaczył termin powstania na dzień 22 stycznia 1863 roku, nakazując jednocześnie rekrutom, zamiast do wojska rosyjskiego, iść w szeregi narodowe.

Z nich to Zygmunt Padlewski — dawny oficer gwardji — w Puszczy Kampinowskiej i lasach Nieporęckich stworzył pierwsze oddziały powstańcze. Podzielono rekrutów na plutony i kompanje, musztrowano naprędce, zbrojono w piki i kosy, na sztorc osadzone. A gdy kos i pik zabrakło, kazał dowódca ciosać mocne pałki. W

taki to sposób powstały kompanje „drągaljerów", które nieprzyjacielowi nieraz dały się we znaki. Nieliczni szczęśliwcy, co mieli strzelby, tworzyli plutony strzelców.

Powstańcy postanowili zdobyć Płock, przepędzić zeń Moskali i uczynić go tymczasową stolicą.

Już pierwszego dnia, maszerujący na zdobycie Płocka oddział powstańczy natknął się na Moskali. Dowódca polski, Rogaliński, stary żołnierz, dał rozkaz ataku. Ławą ruszyły nasze „kosyniery", „pikiniery" i drągaljery na wroga. Zanim sołdaci moskiewscy zdołali nabić karabiny (a nabijało się przez lufę) i ustawić się do walki — tłukli ich nasi bez miłosierdzia. Zaskoczeni w marszu Moskale bronili się kiepsko, to też legł trupem ich pułkownik, kilku oficerów, sporo żołnierzy, a na placu zostało kilkudziesięciu rannych, reszta Moskali ratowała się ucieczką. Oddział zdobył kilkadziesiąt karabinów, amunicję — ale nie mógł zdążyć na czas pod Płock.

I zaczęła się walka.

Rosjanie naprzeciw kilku tysiącom Polaków wystawili stutysięczną armję, uzbrojoną w nowoczesną gwintowaną broń (był to wówczas najnowszy wynalazek), doskonałą artylerję i kawalerję. Ze strony polskiej nie można było marzyć o regularnych działaniach wojennych. Kąsano nieprzyjaciela podjazdem, niepokojono niespodziewanym napadem, oszałamiano zasadzkami, nie pozwolono spać ni jeść spokojnie.

Hasło powstania znalazło szeroki oddźwięk. W najbliższym czasie po ogłoszeniu zebrały się oddziały w Grójeckiem, w Zamojszczyźnie, w Radomskiem, koło Łodzi, Białegostoku, pod Kielcami, Jędrzejowem i w innych miejscowościach. Choć bez broni, oddziały uczyły się musztry, a dowódcy, przeważnie dawni oficerowie jak Jeziorański z legji polskiej na Węgrzech, Strojnowski — z armji rosyjskiej, Śmiechowski — major dawnych wojsk polskich i inni obznajmiali powstańczego rekruta z wojaczką.



Pomnik powstańca księdza Brzózki, wystawiony w kniei Dąbrowieckiej, na miejscu pieczary, w której się ukrywał.



Ci, co o wolność Polski walczyli i ci następni, którzy Niepodległej bronić będą.

Co tylko zaś miało broń — gromadziło się tam, gdzie miano napaść na garnizony moskiewskie.

Napady na Moskali pociągały za sobą krwawe bitwy. W kilku miejscach ponieśliśmy porażki (Płock, Płońsk, Lubartów) w innych zaś, na pokonanych Moskalach zdobyliśmy ładne zwycięstwa. Tak walka pod Radzyniem zakończyła się zdobyciem paru armat. W bitwie raniono ciężko moskiewskiego generała dowodzącego wrogiem. W Łukowie — zdobyto po ciężkiej i krwawej walce arsenał rosyjski. Szczęśliwe zaś, w całem tego słowa znaczeniu, były walki w Jedlni, koło Radomia, Surażu w Białostockiem, gdzie powstańcy z bardzo małemi stratami ze swej strony zdobyli sporo broni, amunicji i wszelkich rzeczy wojskowych.

Moskali w pierwszej chwili zaskoczyło powstanie, którego się nie spodziewali. Ochłonąwszy jednak z paniki, skierowali silne oddziały przeciwko naszym. To też w całym kraju rozgorzały walki.

Langiewicz, późniejszy dyktator powstania, który już zyskał sobie sławę, wycofał się z Wąchocka, a po stoczeniu pięknej potyczki koło klasztoru Ś-to Krzyskiego, pomaszerował do Staszowa. Tu odparł napad Moskali i zreorganizował swój oddział. Zaopatrzony w amunicję i świeżą broń, ruszył po krótkim wypoczynku, aby połączyć się z innemi oddziałami. Po licz-

nych i krwawych bojach, udało się Langiewiczowi stworzyć liczniejszy korpusik.

Mianowany dyktatorem, w obozie pod Goszczą zaprzysiągł wierną służbę Ojczyźnie. Korpus jego złożony był z kilku oddziałów. Liczył on 450 ułanów, 200 żuawów uzbrojonych w karabiny, 400 strzelców, zbrojnych w strzelby myśliwskie bez bagnetów i 1500 kosynierów. Mając dokoła siebie przeważające siły moskiewskie, powstańcy dzielnie wywijali się z matni. Dzień i noc przechodziły na marszach, kontrmarszach, potyczkach podjazdowych i utarczkach. Podczas tego napływali licznie ochotnicy, wskutek czego oddział powiększał się stale.

W lasach pod Grochowicami oddział dyktatora stoczył większą bitwę z Moskalem.

Umiejętnie prowadzony ogień strzelców celnie raził Rosjan. Wściekłe zaś ataki żuawów na bagnety i braci chłopskiej „w kosy" — przechyliły nad wieczorem zwycięstwo na naszą stronę. Przeszło 400 rannych i zabitych wrogów legło na placu; kilkunastu oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli, sporo karabinów, koni i część taboru stało się zdobyczą powstańców. Moskale cofnęli się ku Stopnicy.

Niedługo jednak przyszło nam cieszyć się zwycięstwem. Langiewicza aresztowali austrjacy, oddział jego rozpadł się na części.



Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania styczniowego.

Po upadku dyktatury walkę prowadziły dalej partje powstańcze w całym kraju. Na Podlasiu uwijał się dzielny wojewoda Lewandowski, wraz z księdzem Brzózką, dawnym rewolucjonistą, wytrwałym i energicznym żołnierzem, ukochanym przez lud. Ks. Brzózka wytrwał jako jeden z ostatnich aż do końca powstania i legł na polu chwały w końcu 1864 roku.

Wśród ciemnych borów litewskich, w bagnistych ostępach Polesia, na rozległych łanach Wołynia i Ukrainy uwijały się długo partje powstańcze. A choć choroby, głód i trud, brak broni i rynsztunku pustoszyły szeregi, zapał był, walczący trwali. Na Litwie i Żmudzi naczelne dowództwo sprawował Zygmunt Sierakowski. Zebrał on, podobnie jak Langiewicz, kilkutysięczny oddział. Wyćwiczeni i dość dobrze uzbrojeni długo opierali się o wiele liczniejszej armji zaborczej.

Mimo zapału, mimo zwycięstw — położenie wojsk powstańczych było jednak okropne. Bez intendentury i zapasów musiały one odbywać marsze i bić się, obozować pod gołem niebem lub, co najwyżej, w szałasach, gdzieś w lesie, znosząc zimno i głód. Często żołnierze i oficerowie całe tygodnie głodowali. Raz np. między Bugiem a Narwią partja, koło tysiąca ludzi licząca — przemykając się pomiędzy otaczającemi ją, a przeważającemi znacznie siłą Moskalami, cały tydzień, prócz jagód, nic w ustach nie miała.

Choroby też grasowały okrutnie, ranni byli nieopatrywani, co najwyżej zalepiano ranę chlebem z pajęczyną — o szpitalach nie było co myśleć — walka z przemożnym wrogiem była bardzo trudna.

Minęła jesień i nadeszła bardzo surowa zima z 1863 na 64 rok. Duże śniegi pokryły kraj cały — najmniejszy nawet oddział był łatwy do odnalezienia. To też czterystatysięcznej armji rosyjskiej udało się powoli wybić oddziały.

Powstanie styczniowe było przez nas przegrane. Dwadzieścia kilka tysięcy zabitych i rannych, sześć tysięcy jeńców — powstanie zostawiło na polu walki. Setki powieszonych i rozstrzelanych, 50.000 wygnanych na Sybir, drugie tyle zmuszonych wyjechać zagranicę — ubyło z kraju i to najdzielniejszych jednostek.

Dzisiejszy żołnierz czci w powstańcu brata-żołnierza, co spełnił twardy obowiązek żołnierski. Dano rozkaz iść w bój i ginąć — szedł, walczył i ginął bez szemrania, bo tego wymagała Ojczyzna. Walczył do ostatka — dopóty, aż ostatni generał powstania, Bosak, dał rozkaz zaprzestania beznadziejnego już boju.

Dlatego w rocznicę Powstania Styczniowego z takiem wzruszeniem myślimy o tamtych czasach. Dlatego w ten dzień, u nielicznych już staruszków, odzianych w granatowe mundury, błyszczy w oku łza, a usta szepcą modlitwę za towarzyszy broni.

Stefan Koper.

STRZELEC SZANUJE

BOHATERSKICH POWSTAŃCÓW 1863 ROKU.



Ś. P.

JÓZEF JANKOWSKI

Kapitan W. P., obwodowy Z. S., zastępca komendanta okręgu Związku Strzeleckiego Nr. II, odznaczony Krzyżem Walecznych, długoletni działacz strzelecki.

Zmarł dnia 1 stycznia 1934 roku w Lublinie

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD i KOMENDA GŁÓWNA
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

JAK WYGLĄDA PRACA P. W. W TERENIE

Praca na terenie powiatu rypińskiego postępuje żywem tempem naprzód, znajduje ona coraz większe zrozumienie wśród młodzieży, która ochoczo garnie się do Oddziałów Z. S. Wystarczy zaznaczyć, że oddziały P. W. od września ubiegłego roku wzrosły o 100%, w tym samym stosunku wzrosła liczba członków ćwiczących. Prace w poszczególnych oddziałach prowadzi się systematycznie w myśl programów miesięcznych Powiatowej Komendy P. W. na miejscu w oddziałach względnie na koncentracjach kompanijnych, które się dość często urządza.

Wyniki pracy są całkowicie zadawalające. W ubiegłym roku wyszkoleniowym 60-ciu junaków zdobyło II-gi stopień P. W. w obozach letnich lub na kursach skoszarowanych, 11-tu członków ukończyło kurs Wychowania Fizycznego oraz 25-ciu kandydatów ukończyło kurs instruktorski. Ilość zdobytych P. O. S. w stosunku do ubiegłego roku wyszkoleniowego wzrosła o 300% (518 Państw. Odznak Sport.).

W dziedzinie Wychowania Obywatelskiego zaznaczyć się daje też pewne ożywienie. Niektóre oddziały posiadają dziś lokale, wynajęte na świetlice, urządzone i zaopatrzone w czasopisma, bibljoteki, radjo i gry świetlicowe. Jest ich 10 na terenie powiatu, nie mówiąc o salach wykładowych szkolnych, istniejących przy każdym oddziale. Referenci Wych. Obyw. w oddziałach garną się chętnie do pracy nad wychowaniem obywatelskiem junaków.

W dziedzinie Przysposobienia Rolnego na terenie naszego powiatu zapoczątkowano pracę przed 2-ma laty, tworząc zespoły rolne wśród młodzieży, zwłaszcza wiejskiej. Liczba zespołów P. R. w Związku Strzeleckim wzrosła w tym roku do 10, a prace konkursistów dają coraz to lepsze wyniki, czego dowodem są nagrody, zdobywane przez strzelców na powiatowych konkursach rolniczych.

Oddziałów P. W. w powiecie jest dziś 46 męskich i dwa żeńskie. Ilość członków przekroczyła już liczbę 1000. Aczkolwiek nie wszystkie jeszcze oddziały stoją na doskonałym poziomie organizacyjnym, to jednak ideał obywatela-żołnierza w organizacji jest bliski do osiągnięcia. Z każdym dniem widać postęp. Duże poczucie obywatelskie, karność żołnierska oraz zrozumienie celu pracy członków P. W. uwidocznione jest w ich szczerej, bezinteresownej pracy w oddziałach.

Z zadowoleniem obserwuję w mroźne dni maszerujące oddziały na koncentrację. Z dumą spoglądam na defiladę zwartych oddziałów nieletnich chłopców, trzymających z trudem tempo marszowe, lekko ubranych, w niezbyt szczelnem obuwiu. Maszerują przejęci uroczystością, z miną dziarską, dumni, że dopuszczają ich do defilady z bronią na ramieniu. Do celu zdążamy i dojdziemy, potrzeba tylko zrozumienia sprawy u szerszego społeczeństwa i pomocy materjalnej — broni i sprzętu.

Wł. Sulatycki.

STRZELEC NIE ZNA SMUTKU

Wszystkiemu winien właściwie „Kapral Szczapa"... A było to tak. Przychodzę pewnego razu do świetlicy i widzę kilku strzelców, tłoczących się wokół kierownika świetlicy, trzymającego jakąś książeczkę i raz po razu wybuchających śmiechem...

Podchodzę bliżej i pytam się: cóż wy tam ciekawego macie, że się tak dobrze bawicie?



„Przed okiem aparatu". *Fot. B. Michalik.*
Zdjęcie wyróżnione na konk. fot. „Strzelca".

— Czytamy właśnie „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", bo myślimy wystawić to na Dziadkowe imieniny.

Niezła myśl — powiadam — ciekawym tylko czy znacie tego prawdziwego kaprala Szczapę, co to nietylko śmierć, ale i wszystkich djabłów wykiwał?

— Jakto? — pytają chłopcy jeden przez drugiego — to jeszcze jakiś inny Szczapa? Chyba sobie obywatel z nas żartuje!

— Wyjątkowo nie żartuję. Więcej wam powiem, że ten wasz kapral Szczapa to jakiś daleki krewny tego prawdziwego i „tak do niego podobny, jak pięść do nosa". Żebyście zaś nie myśleli, że bujam, popatrzcie na tę książeczkę — to mówiąc pokazałem im niewielką książeczkę w barwnej okładce, przedstawiającą zadzierżystego kaprala Szczapę w czasie rozmowy z paszą tureckim w Konstantynopolu.

Kiedy przeczytali przedmowę „Kaprala Szczapy" — Karola Krzewskiego — nietylko serdecznie z niej się uśmiali, ale tak się rozochocili, że o „graniu sztuczki nie chcieli wcale mówić, tylko koniecznie domagali się, żeby im głośno tego „Kaprala Szczapę" przeczytać.

— No dobrze! A co będzie ze sztuczką i z wieczornicą?

— Kiedy ten Szczapa nie prawdziwy, to my takiego fałszowanego grać nie możemy.

— Źle! — myślę sobie — a toś bracie piwa nawarzył. Widząc jednak, że sianem się z tej sytuacji nie wykręcę, rad nie rad począłem czytać. Po godzinie, kiedy już połowę „Szczapy" przeczytałem, zamknąłem książkę i mówię: „no, na dzisiaj dosyć!

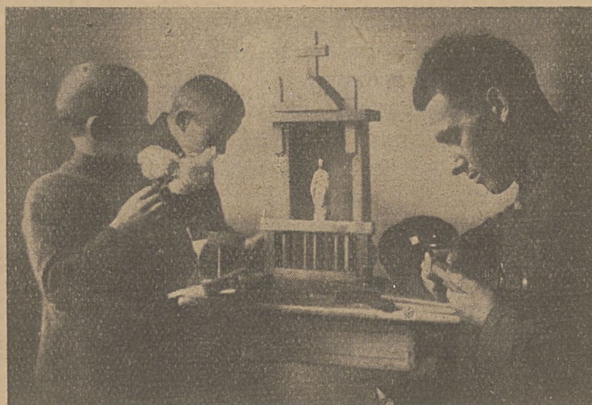
— Ale jakże będzie ze sztuczką?

— Poco ten autor kapralem Szczapą swojego bohatera nazywał, kiedy on do tego kaprala Szczapy niepodobny?

— Otóż to właśnie. Toście dobrze utrafili. Ale swoją sztuczkę zagrać możecie, bo niezła i ludzie na niej serdecznie się ubawią.

Stąd zaś poszła pogwarka o dowcipach i humorze. O tem, że to żart żartowi nie równy, że śmiech to zdrowie, że trzeba umieć się śmiać i nie pleść byle czego, co tylko ślina na język przyniesie. Powiedzieliśmy sobie, że dobry dowcip i humor zawsze jest pożądany i ceniony, że bez niego życie gromadzkie byłoby blade.

Przy tej okazji dostało się trochę „kapralowi Szczapie", bo ktoś go o grubjaństwo zupełnie niewinnie posądził, jako, że zbyt często różnych „grubych" słów używał od dziadów au-



„Przy pracy". *Fot. Pekasiewicz, Babiak.*
Zdjęcie nadesłane na konk. fot. „Strzelca".

strjackich i synów różnego rodzaju począwszy a na pyskach, „które należało za wszelką cenę okuć, przefasonować, polakierować, albo wyfasować na nowo" — skończywszy.

Zaczęła się z tego powodu dokoła Szczapy gorąca dyskusja, w której wyjaśniło się, że kapral Szczapa żył w bardzo ciężkich warunkach wojennych, że wtedy kiedy inni głowy potracili i nie wiedzieli co robić z rozpaczy — on na wszystko gwizdał, robił swoje i pilnował, żeby nikt niczego złego o I Brygadzie Józefa Piłsudskiego nie powiedział, bo cała pierwsza Brygada była dla niego świętością, o którą zawadzić było rzeczą przykrą lub zgoła niebezpieczną. Czasy były ciężkie, więc nic dziwnego, że kapral Szczapa — z wielkiej miłości do Komen-

danta — słowami się zbytnio nie pieścił. Zresztą strzelcem był a nie kamedułą i więcej dla fasonu albo przekory łgał i wymyślał niż dla jakiegoś złego wychowania, bo kapral Szczapa w gruncie rzeczy dobrze był wychowany i w świecie obyty.

Znali go wszyscy, z tego przykrego czasami humoru i serdecznie kochali, bo wiedzieli, że „plecie w znacznym stopniu przez tę przekorę leguna, bez której nie wytrzymałby na tej „wojnie austrjackiej", nie wytrzymałby roztopiony w obcym mu świecie wojskowym, a tylekroć dojmowany na tyłach kraju złem słowem, lub kłamstwem, znieważającem mu to, co uważał sobie za najbliższe i najdroższe". Odgryzał się więc jak mógł i umiał, a że robił to zawsze z fasonem, przeto budził respekt i poważanie. Nie on jeden zresztą, bo takich Szczapów było tysiące.

* * *

Wesołość i humor z pogodnego usposobienia i z radości życia pochodzą. Człowiek pogodny, ufnie w życie patrzący, pełen wiary w siebie i zaufania do gromady, nie potrzebuje kieliszka, żeby się pośmiać i zabawić; nie szuka jakiejś sztucznej podniety, bo w sobie ma tyle radości i humoru, że nigdy nie traci fantazji a nawet w chwili niepowodzenia nie spuszcza nosa na kwintę.

Nie sztuka być wesołym gdy się człowiekowi dobrze powodzi, gdy wszystko „idzie jak z z płatka". Trudniej jest utrzymać pogodę ducha a przynajmniej wewnętrzną równowagę wtedy, gdy nam się źle wiedzie. Iluż to jest takich — nawet wśród strzelców — którzy dotąd trzymają głowę do góry i śmieją się do życia — dopóki im wszystko dopisuje. A kiedy się już coś popsuje — psioczą na wszystko na czem świat stoi i tracą całą pomysłowość i zaradność.

Nie było tego w przedwojennym Związku Strzeleckim. Kto w tych czasach wstępował do Związku musiał być silny, pogodny i zaradny.



„W kręgu ogniska". *Fot. J. Lach.*
Zdjęcie nadesłane na konk. fot. „Strzelca".



„Czar zimy". *Fot. W. Sapułka.*
Zdjęcie nadesłane na konk. fot. „Strzelca".

Na słabych, niedołęgów życiowych — nie było tam miejsca. Trzeba było niezwykłej mocy ducha, aby — czyniąc rzeczy mające zrazu wszelkie pozory śmieszności — ocalić powagę sprawy i wyrobić dla niej szacunek wśród otoczenia. Zrobili to dawni strzelcy, bo nie dali się zrazić kpinami i ośmieszaniem, bo na złośliwości odpowiadali humorem strzeleckiej piosenki i dosadnie podkreślali wszystkie śmieszne strony życia, wśród którego żyło beztrosko starsze społeczeństwo. Dzięki temu stworzyli swój własny, odrębny **styl życia,** wychowali żołnierza-rewolucjonistę, zdolnego do odrzucenia życia w niewoli i podjęcia walki o niepodległość...

Typem strzelca z „przedwojennej szkoły" organizacyjnej jest właśnie taki kapral Szczapa.

Podobnie jak strzelcy przedwojenni stworzyli swój własny humor, styl życia czy też fason, po którym się poznawali — tak samo i my w wolnej Polsce musimy stworzyć obyczaj i humor strzelecki. Oczywiście nie możemy w tem naśladować szanownego kaprala Szczapy, który gwizdał na wszystko, bo innego nam dzisiaj humoru potrzeba. Wolnego od przekory i złośliwości, radosnego, ale umiejącego zauważyć śmieszną stronę rzeczy. Humoru, który byłby przyjemnością i zachętą do pracy.

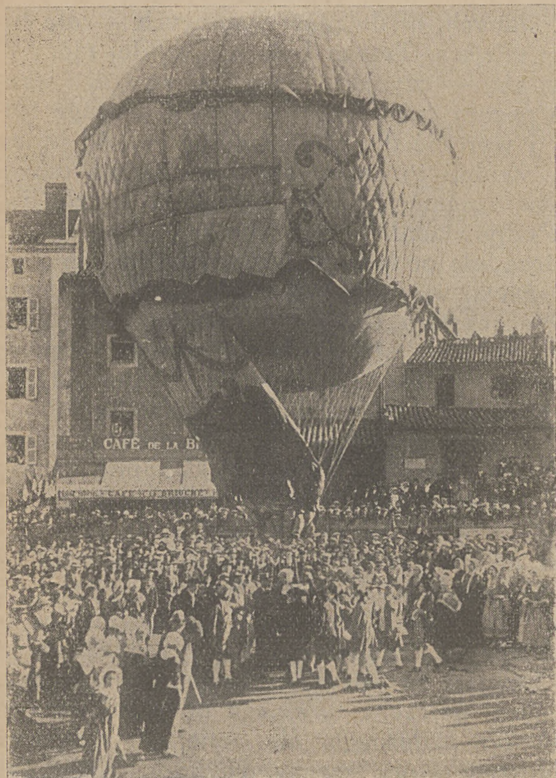
Podnieście więc głowy do góry i nauczcie się śmiać, cieszyć, radować z życia, bo wtedy praca posunie się raźniej a słońce mocniej zaświeci... *J. K.*

NAPOWIETRZNI CZARODZIEJE

Jasno świeciło słońce nad zakopaną w śniegach małą poleską wioską. Gdzieś od zachodu płynęły powoli pędzone wiatrem krągłe obłoki. To też niemało zadziwił mieszkańców wielki ciemny cień, jaki pojawił się nagle na śnieżystej płaszczyźnie. Cóżby to być mogło? Ludzie pozadzierali głowy do góry wpatrując się w niebo mimo rażących blasków słońca. Na wysokości kilkuset metrów sunął powoli ogromny kulisty kształt. W uwiązanym pod nim koszu widać było dwie ludzkie postacie, bardzo — jak widać — czemś zaaferowane i zajęte.

W pewnej chwili jedna z nich wyrzuciła jakiś przedmiot uwiązany na linie. Opadł on ciężko na śnieg, ryjąc w nim głęboką bruzdę w miarę posuwania się balonu. Bo, że to był balon, to już nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Potwierdził to sam wójt, a przyświadczył i Antek Daniluk, który od czasu jak po powrocie z wojska zapisał się do Strzelca w sąsiedniem miasteczku, mógł się już słusznie uważać za wielkiego we wszystkich dziedzinach specjalistę.

Tymczasem przymocowana do końca liny kotwica zawadziła o kępę drzew stojących samotnie w szczerem polu. Jakiś dziwny syk rozległ się w górze i oto nagle wielka i napęczniała kula balonu zaczęła się gwałtownie kurczyć i obniżać ku ziemi. Nie upłynęło paru minut, a już kosz uderzył o zaśnieżone pole, a obok niego



W 150-letnią rocznicę lotu balonem Francuzów, braci Montgolfier, odtworzono w ich rodzinnem miasteczku tę historyczną scenę startu w historycznej „czarodziejskiej" kuli.



Wojskowy balon na uwięzi, służący za doskonały punkt obserwacyjny.

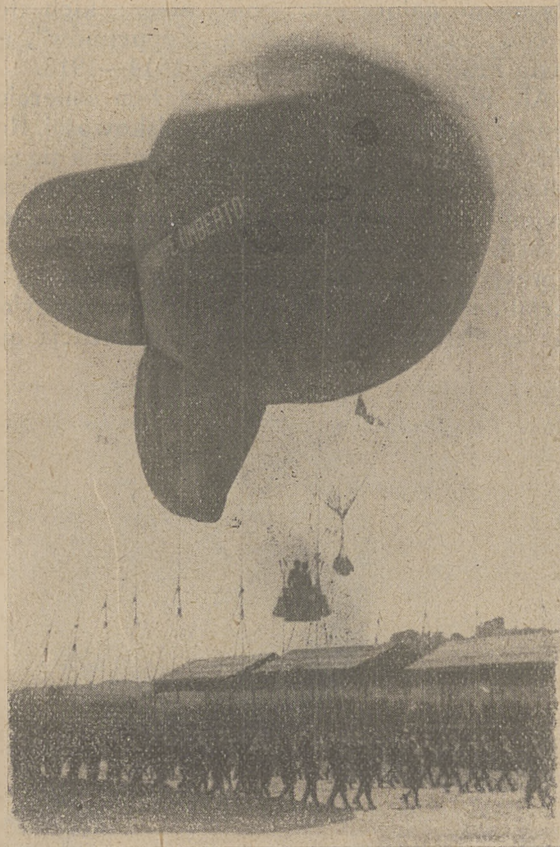
legła wielka płachta, częściowo jeszcze wzdymająca się i poruszająca na wietrze jak żywa.

Z przewróconego kosza wyskoczyły dwie opatulone w futra i szale postacie i zabrały się przedewszystkiem do skrupulatnego oglądania wszystkich części bezwładnego balonu.

Podczas gdy jeden z powietrznych gości podążył w towarzystwie wójta, aby z jego kancelarji skomunikować się telefonicznie z pobliskim posterunkiem K.O.P.-u, drugi z lotników wdał się w przyjacielską pogawędkę z mieszkańcami. Rozmowa toczyła się żywo i wartko, a widząc powszechną ciekawość młody porucznik (świeciły mu bowiem po zdjęciu futra dwie gwiazdki na naramiennikach), odpowiedziawszy na mnóstwo najróżnorodniejszych pytań, nakazawszy chwilę ciszy zgodził się na ogólną prośbę zebranych powiedzieć im coś o balonach.

— A więc — zaczął porucznik — już od zamierzchłych czasów widzieli ludzie, że dymy ognisk unoszą się słupami w górę, a obłoki żeglują spokojnie po wysokiem niebie. Dużo jednak czasu upłynęło, zanim badania uczonych wyjaśniły

przyczyny, dla których dym, gorące powietrze czy para wodna unosi się do góry. Zrozumiano też wówczas, iż marzenia o wzniesieniu się w powietrze można ziścić wykorzystując naturalne



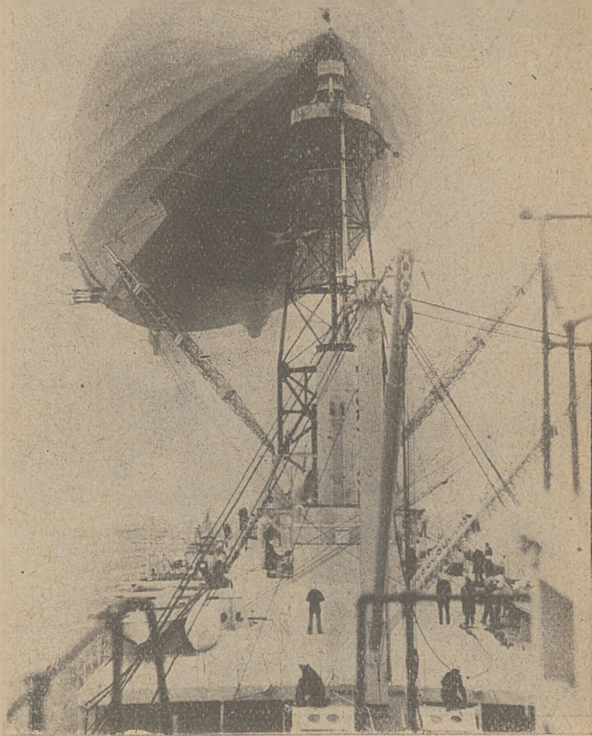
Defilada włoskich wojskowych załóg balonowych, prowadzących uwięzione balony przed królem Włoch Emanuelem.

własności ciał lżejszych od niego. Tak bowiem jak np. kawałek lżejszego od wody drzewa nie tonie, lecz utrzymuje się na jej powierzchni, a nawet można go do pewnej granicy obciążyć, tak samo, gdy cienką, a przez to bardzo lekką powłokę napełnimy gazem lżejszym od powietrza, to będzie się ona unosiła do góry. W ten sposób powstał pomysł balonu. Pierwotnie była to tylko okrągła, niekształtna kula, sklejona najczęściej z papieru, napełnionego gorącem powietrzem. Pierwszym człowiekiem, który potrafił się unieść w powietrze na skonstruowanym przez siebie balonie był mnich portugalski **Bartolomeo Laurenzo de Guasmao,** który ku ogólnemu podziwowi współczesnych potrafił w r. 1709 wzbić się na wysokość 200 metrów. Tymczasem coraz bardziej udoskonalano jego wynalazek, wprowadzając szereg nowych pomysłów i ulepszeń. I tak w kilkadziesiąt lat potem w r. 1783 potrafili dwaj Francuzi, bracia **Montgolfierowie,** nietylko unieść się aż na 330 mtr., ale i jednocześnie przelecieć na swym balonie wielką, jak na owe czasy, przestrzeń 4 kilometrów.

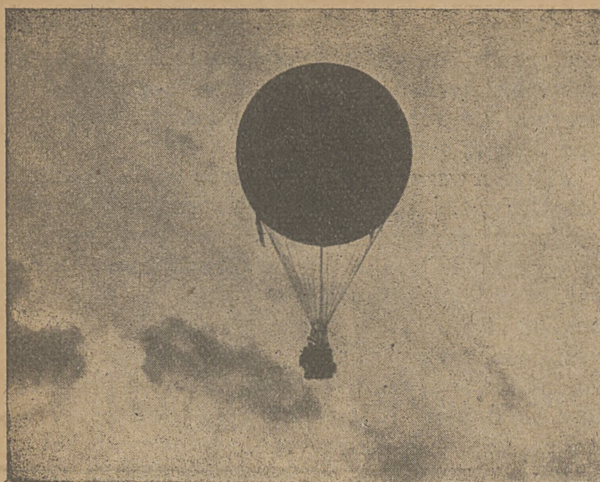
Gdy minął okres pierwszego zapału i stwierdzono, że balon nie może wywołać kompletnego przewrotu w komunikacji, zaczęto go przystosowywać do potrzeb nauki z jednej i wojskowości z drugiej strony.

Już pierwsze wzloty odsłoniły wiele tajemnic atmosfery, t. j. górnych warstw powietrza, otaczających ziemską skorupę. Do chwili wzbicia się wysoko w powietrze nie przypuszczano nawet, iż w jego górnych warstwach panuje częstokroć straszliwa posucha, że w zależności od wysokości zmieniają się kierunki i nasilenie wiatru czy też spotykamy olbrzymie skoki temperatury. To dopiero balony wykryły wiele przyczyn ruchów i zjawisk niezmierzonego oceanu niebieskiego, wzbogacając w ogromny sposób naszą wiedzę.

Wprawny żeglarz powietrzny umie doskonale wykorzystać porywy wiatru czy stałe prądy powietrzne, niosące go w pożądanym kierunku. Zaopatrzony w dokładne mapy i wyposażony w specjalne przyrządy umie on w każdej chwili zorjentować się w punkcie przelotu i — w miarę możności—umiejętnie lotem swym pokierować. W każdej chwili może on wylądować, wypuszczając gaz z powłoki, lub też wzbić się wyżej, wyrzucając t. zw. balast, czyli specjalnie w tym celu zabierane sztuczne obciążenie w postaci worków z piaskiem.

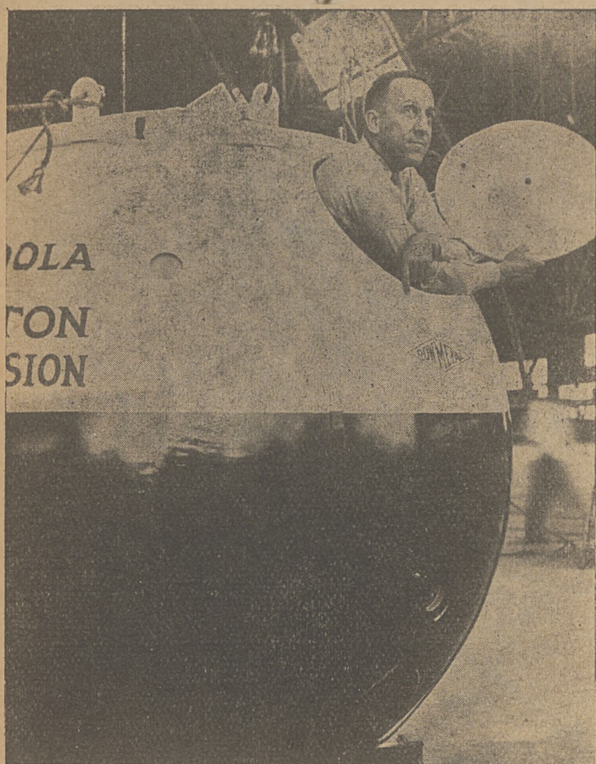


Sterowiec wojennej floty amerykańskiej umocowany do specjalnego masztu na okręcie wojennym.



Nowoczesny ptak powietrzny, wypełniony gazem, lżejszym od powietrza.

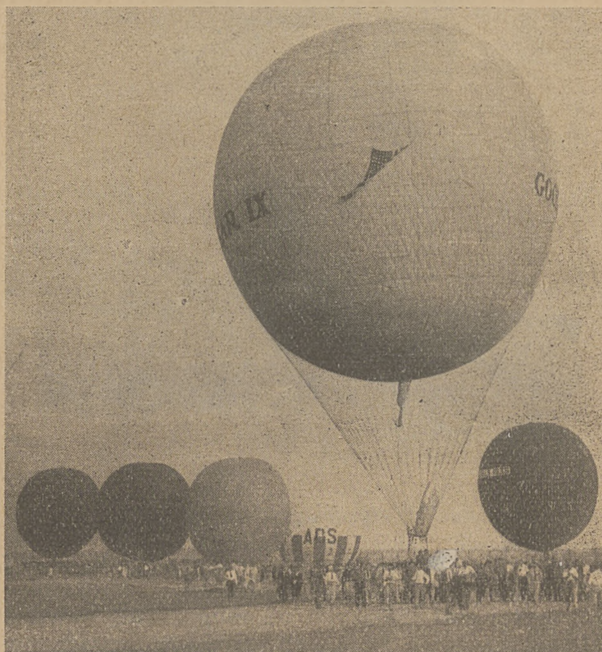
Ponieważ jednak mimo tych udogodnień i ulepszeń w żegludze **balonami wolnemi** nie dało się jednak bardziej pewnie opanować ich lotu, zaczęto się zastanawiać nad budową takich balonów, przy których nie byłoby się narażonym na niespodzianki natury. W ten sposób powstały t. zw. **sterowce.** Nadawszy balonom kształt wrzecionowaty (w odróżnieniu od kulistych balonów wolnych), aby ułatwić im przezwyciężanie oporu powietrza, zaopatrzono je w mechanicznie poruszaną śmigę oraz poziome i pionowe stery,



Balon stratosferyczny, w którym Amerykanin, porucznik Settle, dokonał lotu do stratosfery.

zezwalające na dokładne kierowanie ruchami sterowca. Zwłaszcza przed wielką wojną przywiązywano wielką wagę do sterowców ze względu na możliwość zabrania przez nie ogromnej ilości pasażerów, lub też... bomb lotniczych. Słynne też były nocne naloty olbrzymich niemieckich sterowców, znanych pod nazwą **„Zeppelinów“**, na miasta Francji i Anglji w latach 1914—1918.

Ale nietylko sterowce z bagażem śmiercionośnego ładunku oddają usługi wojskowości. Rola ich zresztą od czasu rozpowszechnienia się samolotów ogromnie zmalała. Przedewszystkiem bowiem znalazły zastosowanie przy obserwacji sytuacji, ugrupowań, ruchów, pozycyj i terenu nieprzyjacielskiego t. zw. **balony na uwięzi.** Są to specjalnie wyposażone w sprzęt obserwacyjny oraz środki łączności (telefon, sygnalizacja op-



Start balonów wolnych, stających w ub. roku do zawodów o puhar Gordon-Bennetta. Zdobyła go, jak wiadomo, załoga balonu polskiego.

tyczna) balony, unoszące się do góry na przymocowanej do ziemi linie, i podające wyniki swej obserwacji dowódcy na dole. W zasadzie balon taki pracuje z wielką jednostką lub zgrupowaniem artylerji, a także bardzo skuteczną pomoc okazuje jednostkom mało ruchliwym i pozbawionym dobrej obserwacji, jak flotylla rzeczna lub pociągi pancerne.

Balony wolne znajdują natomiast większe zastosowanie w badaniach naukowych, zwłaszcza najwyższych warstw powietrza. Z roku na rok wznosi się na nich człowiek coraz wyżej. Słynne były w ostatnich latach wzloty belgijskiego uczonego prof. Piccarda oraz lotników sowieckich, którzy od lata ub. r. dzierżą światowy rekord wysokości, wynoszący około 19.000 m.

Wspomnieć się też godzi, iż już próby braci Montgolfierów wywołały współcześnie wielkie zainteresowanie w Polsce, a w r. 1788 uniósł się balonem **Jan Potocki,** w towarzystwie Francuza Blancharda.

Dzisiaj posiadamy w Polsce dwa specjalne bataljony balonowe, wyposażone w doskonały sprzęt wzlotowy; powłoki balonów i gaz nośny wyrabiamy w kraju.

Polska poszczyciła się też ostatnio pierwszorzędnym sukcesem na polu żeglugi balonowej, zdobywając pierwsze miejsce w światowych zawodach balonów wolnych o t. zw. **puhar Benneta** w Chicago w St. Zjednoczonych w lecie r. 1933 .Kpt. Chynek i por. Burzyński na balonie polskiej konstrukcji „Kościuszko" potrafili zwyciężyć najdoświadczeńszych asów światowych.

A zatem widzicie, — kończył porucznik, patrząc z twardym i dumnym błyskiem w spojrzeniu na zasłuchanych ludzi — że potrafimy wszędzie być pierwsi: na lądzie, morzu, czy w powietrzu! *St. Kostka.*

Z TYGODNIA

ZJAZD ORGANIZACYJ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W B. ZABORZE PRUSKIM.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd b. członków tajnych organizacyj niepodległościowych w b. zaborze pruskim. Po zagajeniu obrad i ukonstytuowaniu prezydjum zjazdu rozpoczęły się przemówienia powitalne. Zabrał w nich głos i prezes Sławek, podkreślając spory, powstające wśród dzisiejszego pokolenia, pytającego, kto do obozu niepodległościowego ma prawo się zaliczyć. Wszyscy niepodległości pragnęliśmy — mówił prezes Sławek — probierzem w tym względzie powinno być: kto i ile swego osobistego i własnego wysiłku włożył w pracę, ile wniósł ryzyka osobistego i jakie jego były osobiste trudy, by Polskę odzyskać.

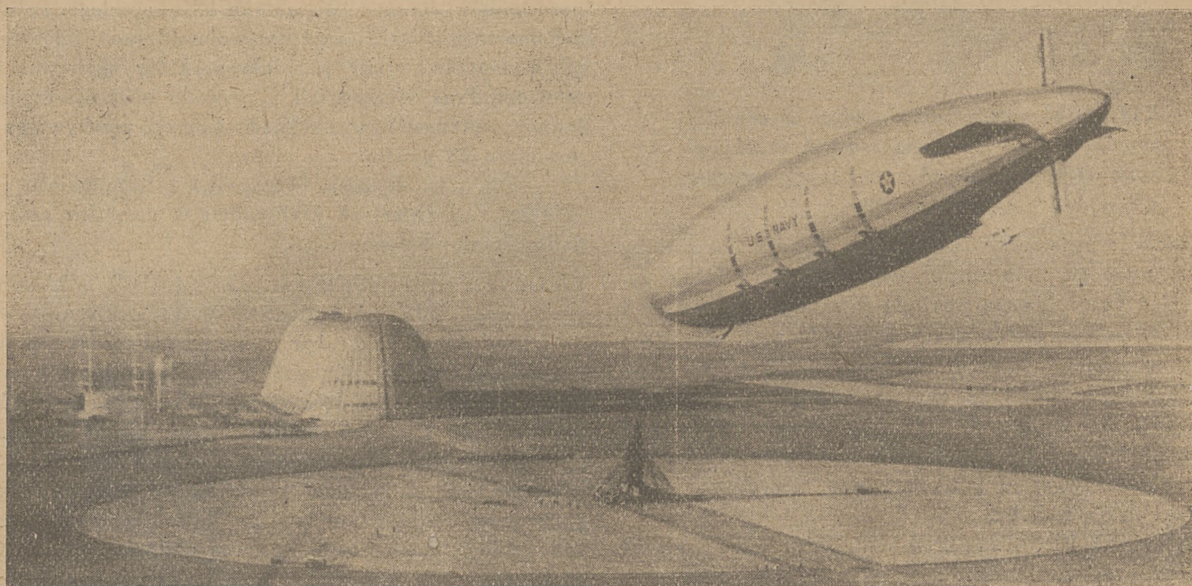
Po wysłuchaniu referatów i wysłaniu depesz hołdowniczych zebrani udali się pochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wieniec. Popołudniu wysłuchano sprawozdań komisyj, poczem dokonano wyborów komitetu, który ma się zająć opracowaniem historji ruchu niepodległościowego.

MINISTER BECK PRZEWODNICZĄCYM SESJI RADY LIGI NARODÓW.

Przewodnictwo rozpoczynającej się w tych dniach sesji Rady Ligi Narodów objął polski minister spraw zagranicznych, Józef Beck. W związku z tem dzienniki genewskie poświęcają osobie ministra i jego polityce dłuższe artykuły, podkreślając, iż wniósł on do polityki międzynarodowej odmłodzenie metod i idei politycznych, podnosząc tem moralne znaczenie Polski.

NAPAD NA POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

W ub. piątek, w miejscowości Nakło odbywała się gwiazdka miejscowego Tow. Młodzieży Polskiej. Przed rozpoczęciem uroczystości zaczęły się gromadzić grupy, które wzbraniały uczestnikom obchodu dostępu do lokalu, bijąc ich laskami i obrzucając kamieniami. Z grupy atakujących padło też kilka strzałów. Przybyli z Opola przedstawiciele Zw. Polaków obrzuceni zostali również kamieniami. Na energiczną interwencję przedstawicieli Zw. Polaków przybyło z Opola pogotowie policyjne i dopiero pod jego ochroną uroczystość mogła się odbyć. Zw. Polaków występuje ze skargą do komisji mieszanej.



Jeden z wielkich sterowców Ameryki po odbyciu podróży wraca na lotnisko, gdzie zostanie przywiązany do masztu a następnie wprowadzony do hangaru.

NIEMCY O ARMJI POLSKIEJ.

Rzeczoznawca wojskowy gen. porucznik von Metzsch wygłosił w wyższej szkole nauk politycznych w Berlinie odczyt o stanie uzbrojenia państw sąsiadujących z Niemcami. O armji polskiej mówca wyraził się jako o najlepszym tworze nowego państwa polskiego, podkreślając, że pod względem wojskowym Polska uniezależniła się od zagranicy i zaopatrzona jest we wszelkie niezbędne do obrony kraju surowce.

AMERYKAŃSKA ESKADRA LECI DOKOŁA ŚWIATA.

Amerykanie podjęli nowy, gigantyczny lot dookoła świata, którym chcą zaćmić lot eskadry gen. Balbo, oraz rekord Wiley Posta. Eskadra złożona z 6 wielkich hydroplanów, wystartowała dnia 10 b. m. z San Diego. Eskadra poleciała prosto na zachód i ma odbyć grupowy lot naokoło świata. W ten sposób, eskadra dokonałaby najdłuższego przelotu zespołowego w historji lotnictwa, oblatując kulę ziemską po kole łamanem, dłuższem od równika. Lot przygotowywany był od dawna, lecz trzymany w ścisłej tajemnicy. Na różnych odcinkach trasy znajduje się kilkadziesiąt amerykańskich krążowników i torpedowców, wysłanych tam kilka tygodni temu, pod pozorem ćwiczeń. Okręty te mają nieść pomoc eskadrze hydroplanów w razie potrzeby, oraz utrzymywać stały kontakt drogą radjową.



Rodziny górników, zatrudnionych w czeskiej kopalni w Osseg, po nadaremnem oczekiwaniu u szybów na swych najbliższych, wracają do domów.

FINANSOWY I POLITYCZNY SKANDAL WE FRANCJI

Bankructwo lombardu w Bayonne jest olbrzymim skandalem nietylko finansowym, ale i politycznym Francji. W aferę tę, dzięki niezwykle sprytnym machinacjom głównego „bohatera" skandalu, oszusta Aleksandra Stawiskiego, wplątany został cały szereg osób ze świata politycznego, nie wyłączając nawet ministrów. Ofiarami oszusta byli przeważnie ludzie średnio-zamożni, którzy z całem zaufaniem składali w lombardzie w Bayonne klejnoty, za które otrzymywali bony oszczędnościowe. Bony cieszyły sią ogólnem zaufaniem, jako gwarantowane zarówno przez gminę miasta Bayonne, jak i przez państwo. Nawet minister kolonji, Dalimier, jeden z najwięcej skompromitowanych w aferze Stawiskiego, polecał nabywanie bonów lombardowych wszystkim zakładom ubezpieczeniowym, jako pewną lokatę kapitałów. Kosztowności, przechowywane w skrytkach lombardu, okazały się fałszywemi imitacjami, bony zaś zostały przez Stawiskiego zastawione za równowartościową ich sumę obiegową. Po wykryciu oszustwa Stawiski skrył się w willi w miejscowości Chamonix, a w chwili wtargnięcia policji popełnił samobójstwo, lub, jak twierdzą pewne pisma, został zamordowany przez policję, która obawiała się nowych rewelacyj w czasie badania Stawiskiego, który mógł skompromitować wielu dygnitarzy francuskich.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM W GRUDNIU 1933 R.

W grudniu r. ub. weszło do portu gdyńskiego 370 statków o pojemności 314.682 ton. Wyszło 367 statków o pojemności 308.746 ton. Ogólny ruch okrętowy wyniósł więc 737 statków o łącznej pojemności 623.428 ton.

Bandera polska zajmuje co do tonażu statków trzecie miejsce po szwedzkiej i niemieckiej.

Średni tonaż statku zawijającego do Gdyni w grudniu wynosił 844,6 ton., średnia ilość statków przebywających jednocześnie w porcie wynosiła 40, a postój statku wynosił przeciętnie 64,6 godz.

28-GODZINNY LOT BALONU WOLNEGO NAD POLSKĄ.

Z Torunia wystartował do lotu ćwiczebnego balon wolny 1 baonu balonowego z załogą złożoną z poruczników Janusza, Waszczaka i Kotowskiego. Lotnicy z Pomorza przelecieli na teren województwa Kieleckiego, gdzie napotkali wiatr południowy, który skierował ich w stronę Prus Wschodnich. Z powodu bliskości granicy, lotnicy wylądowali w okolicach Łomży, przebywając w powietrzu 28 godzin.

Lot. por. Janusza, Waszczaka i Kotowskiego jest jednym z najdłuższych jaki odbyli w ostatnich czasach polscy lotnicy balonowi.

ZA CZYTANIE POLSKIEJ GAZETY SĄD W GDAŃSKU SKAZUJE NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Sąd gdański skazał w trybie przyśpieszonym polkę, Klarę Brzoskowską, zamieszkałą w Sopotach na 6 miesięcy więzienia, za to, że czytając w domu gazetę polską, na zapytanie swej sublokatorki, należącej do organizacji hitlerowskiej, co pisze prasa polska o wypadkach w Niemczech odpowiedziała, iż dzienniki polskie podają głosy prasy światowej o tem, że Hitler jest pochodzenia żydowskiego, a właściwym sprawcą podpalenia Reichstagu był Goering. Sąd wydał równocześnie nakaz natychmiastowego aresztowania oskarżonej, która jest matką trojga dzieci, w wieku od 5 — 9 lat, pomimo, że jest obywatelką gdańską i zgłosiła odwołanie od wyroku.

NARCIARSKA KADRÓWKA

Marsz zimowy „Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów" pod protektoratem Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Narciarstwo doczekało się, że tak powiem, swej „Kadrówki". Będzie nią doroczny marsz narciarski ze strzelaniem na szlaku Rafajłowa-Worochta w trzech dziennych etapach łącznej długości 75 km.

Inicjatorem marszu jest Ministerstwo Spraw Wojskowych, pragnące tą mającą się odbywać imprezą zimową uczcić bohaterskie czyny „Żelaznej" II Brygady Legjonów oraz zahartować naszą młodzież do walki z ostrą przyrodą górską i z samym sobą. Marsz ten zostanie zorganizowany przy współdziale Polskiego Zw. Narciarskiego oraz Tow. Przyjaciół Huculszczczyzny. Techniczna organizacja marszu została powierzona dowódcy 11 dywiz. piechoty w Stanisławowie.

Marsz ma się odbywać każdej zimy w okresie między 16 — 18.II. Wrazie niepogody termin marszu może być przesunięty.

W marszu biorą udział patrole wojskowe, K. O. P., Policji, Straży Granicznej, Zw. Strzeleckiego, Polskiego Zw. Narciarskiego. Każdy patrol składa się z dowódcy i trzech zawodników. Wyekwipowanie patrolu składa się z plecaka, pasa głównego, ładownic, 10 sztuk naboi, karabina.

Zasada marszu jest następująca: Każdy etap marszu narciarskiego składa się z dwóch części: jedna część to podchodzenie, druga to marsz po równym lub zjazd. Część pierwszą marszu należy przebyć w oznaczonym czasie. W razie wcześniejszego przybycia do miejsca kontroli patrol zostanie zatrzymany aż do właściwego czasu wyznaczonego na przebycie tego odcinka. W razie przekroczenia czasu maksymalnego patrol otrzymuje punkty karne.



W górach czy dolinach, wszędzie gdzie leżą białe puchy śniegu, znaleźć można koleiny, wyżłobione deskami strzeleckich nart.



Wojskowy patrol telefoniczny w czasie zimowych ćwiczeń polowych.

Druga część marszu odbywa się na czas. W ostatnim dniu przed metą następuje strzelanie z kb. na odległość.

Trasa jest wyznaczona chorągiewkami.

W dniu pierwszym marszu trasa prowadzi z Rafajłowej przez Rogożę na Przełącz Pantyrską skąd ponownie do Rafajłowej. W dniu tym każdy patrol zabiera z sobą wieniec jodłowy ze wstęgą biało-czerwoną z wypisaną nazwą patrolu i składa u stóp Krzyża Legjonów na Przełęczy Pantyrskiej , skąd zabiera garść ziemi i umieszcza w otrzymanej tulei. Długość etapu — 20 km. 468 m.

W dniu drugiem patrol wyrusza z Rafajłowej przez Doużyniec na Douhę, stąd przez Wyżną Perełukę, Sumarem na Przełącz Tatarską. Długość etapu 32 km. 598.

W dniu trzecim i ostatnim z Przełęczy Tatarskiej przez Woronienkę stąd szlakiem turystycznem przez Hryłorilkę na Seredni skąd przez Kiczerę do Worochty. Długość etapu 23.5 km.

Po przybyciu do mety w Worochcie kierownictwo oczekuje przybycia ostatniego patrolu, poczem odbywa się ceremonja złożenia ziemi z pod Krzyża Legjonów w ręce dowódcy 11 Dywizji Piechoty. Po minucie milczenia ziemia z pod Krzyża Legjonów zostanie wysypaną pod Krzyż w Worochcie przy którym odbywa się wyżej wspomniana ceremonja.

Zwycięzcom poszczególnych grup zostaną wydane nagrody przechodnie: Pana Ministra Spraw Wojskowych, dla klasy wojskowej oraz nagroda przechodnia II. Bryg. Legjonów dla zwycięzcy klasu drugiej. Ponadto nagrody dowódcy 11. D. P. za najlepszy wynik w strzelaniu.

Niech więc młódź idąc na nartach w zawody z przyrodą uczci czyny Tych — co wykuli jej możność wolnego oddechu. *M. K.*

NOWINY SPORTOWE

SPORTY ZIMOWE.

Ostatnia niedziela zaznaczyła się w kraju szeregiem zawodów narciarskich, hokejowych i łyżwiarskich.

W narciarstwie najciekawszem wydarzeniem były zawody w biegu złożonym (18 klm. plus skok) w Zakopanem. Zwycięzcą tej kombinacji został Marusarz Stanisław, uzyskując w biegu 15 klm. — 1:09:43 oraz w skoku notę 459'2 przed Michalskim w biegu 1:13:07 oraz Gureckim w skoku 388'7. W biegu tym strzelcy zajęli miejsca: 15 Krysiak — czas 1-20:28, 19 Mieszczak 11:22:00, 22 Małecki 1:23:32. W biegu juniorów na dystansie 8 klm. 1 miejsce przypadło Bochenkowi z Wisły — w czasie 52:51, strzelec Gołębiowski 56:54. W biegu 30 klm. 1 miejsce przypadło strzelcowi Karpielowi w czasie 2:46 przed Motyką Z. 2:46:45.

HOKEJ LODOWY.

Mistrzostwa Polski. W zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie odbyła się półfinałowa kolejka rozgrywek, zakończona następującemi wynikami: Czarni (Lwów) — Krynickie Tow. Hokejowe 5 : 2, Lechja (Lwów) — Cracovia 2 : 1, Legja (Warszawa) — Ognisko (Wilno) 2 : 1, A.Z.S. (Poznań) — Pogoń (Lwów) 1 : 0. Do finału staną drużyny: Czarnych, Lechji, Legji i A.Z.S. Poznań.

Canada — Czechosłowacja. — W meczu Kanadyjczyków przeciw reprezentacji Czechosłowacji, ta ostatnia osiągnęła duży sukces, osiągając wynik nierozstrzygnięty 1 : 1.

BOKS.

Szwecja — Polska 10 : 6. W Sztokholmie odbyło się spotkanie pięściarskie Polska — Szwecja, zakończone zwycięstwem Szwecji 10:6. Naogół Szwedzi liczyli się z nierozstrzygniętym wynikiem i byłoby tak rzeczywiście, gdyby nie sędzia fiński w ringu — który wydał parę niefortunnych rozstrzygnięć na niekorzyść naszych pięściarzy, przeciw którym nawet szwedzka publiczność protestowała. Trzy walki, jakie nasi wygrali zawdzięczamy: Bakowskiemu, Majchrzyckiemu i Piłatowi. Specjalnie Majchrzycki pokonując groźnego Gustawsona oraz Piłat — 88-kilogramowego Anderssona, zyskali sobie duże uznanie szwedzkiej publiczności.

W Lublinie odbył się mecz bokserski reprezentacyj Lublina — Makkabi (Warszawa). Bokserzy lubelscy pokonali makabijczyków w stosunku 11 : 5. W reprezentacji Lublina brali udział następujący strzelcy: Wójcicki, Urban, Kalita, Buczyński — przyczem poza Kalitą inni poodnosili zwycięstwa w swych wagach. Widzów 2.500.

W Grudziądzu tamtejszy strzelec zremisował z K. S. Gedanią (8:8). Sensacją były porażki takich bokserów Gedanii jak: Wyszewskiego, Mellera i Hirsza.

PIŁKA NOŻNA.

W meczu międzypaństwowym Niemcy — Węgry, rozegranym w Frankfurcie nad Menem zwyciężyli Niemcy 3 : 1. Wynik ten jeszcze bardziej podkreśla nasz wynik w Berlinie (1 : 0) jako bardzo dobry, gdyż Węgrzy uznawani są są jedną z europejskich potęg piłkarskich.

NARCIARSKA ZAPRAWA BIEGOWA I SKOKOWA.

Dwaj świetni znawcy sportu narciarskiego por. Kasprzyk, długoletni trener zespołów wojskowych i zawodnik oraz znany narciarz, biegacz i skoczek Bronisław Czech, wydali nakładem Polskiego Związku Narciarskiego doskonałą książkę traktującą o całokształcie treningu narciarskiego.

Książka nosi tytuł „Narciarska Zaprawa Biegowa i Skokowa" i zawiera doskonałe wskazówki ze wszystkich dziedzin narciarstwa zawodniczego. Brak tej książki dawał się oddawna odczuwać, gdyż nie każdy narciarz pracuje pod okiem odpowiedniego nauczyciela, a większość naszych nawet dobrych zawodników to samoucy. Tem więcej można to powiedzieć o zawodnikach Z. S., którzy otrzymując początki zasad jazdy nie o-

---

PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM KONKURSU SCENICZNEGO

Jak Czytelnikom naszym wiadomo Zarząd Główny ogłosił konkurs na utwór sceniczny z życia Z. S. Zainteresowanie konkursem — możemy to powiedzieć śmiało — było dość znaczne. Nadesłane zostały w terminie i zarejestrowane dla oceny komisji następujące prace:

„A. O. Z. S." „Bywaj", „Dzieje jednego oddziału", „Dzielność i odwaga", „Dwa serca", „Dlaczego jestem strzelcem", „Franek Rzepka Strzelcem", „Gazda", Kryzys na wsi", „Imieniny Komendanta", Jak Jasiek zrobił wójta strzelcem" — „Mam go kusić", „Miłość i obowiązek", „My, to wielka Rzeczpospolita", „Młode Orlę", „Niech żyją strzelcy", „Niemasz to jak strzelec", Nasza jest wolność", „Perpetum Mobile", „Przełom", „Pod strzeleckim znakiem", „Podlotki pana burmistrza", „Pierwsze ognisko", „Przełom", „Poszedł Jaśko do Legjonów", „Skarb strzelecki", „Strzeleckie swaty", Szlakiem Kadrówki", „Stany Zjednoczone serc", „Świetlica strzelecka", „Strzeloki", „Śladem czynu", „Spadkobiercy", „Strzelecka mać", „W noc świętojańską", „Wstąp bracie między strzelce", „W zastępstwie Szefa", „Wielka strzelecka rewja", „Wszystkiemu winni strzelcy", „W świetlicy i przy ognisku", „Życie pod płóciennym dachem", „Zwycięstwo", „Zaloty w opałach", „Z Beskidów do Gdyni".

Wobec licznych zapytań, odnośnie termin rozstrzygnięcia konkursu, pragniemy poinformować, że w chwili obecnej Komisja odbywa drugie czytanie, które zakończone zostanie koło 31 b. m. Wyniki konkursu wobec dużej ilości nadesłanych prac zostaną ogłoszone nie wcześniej jak 10 lutego b. r.

trzymują już później żadnych metodycznych danych wskazówek zaprawy. Książka napisana bardzo prostym stylem, i jak to się mówi wyraźnie, podaje dokładnie wszelkie wskazówki treningowe oraz ogólne zasady zaprawy.

Wystarczy podać spis rozdziałów aby każdego narciarza a przedewszystkiem instruktora przekonać, że bez tej książki nie powinien rozpoczynać zaprawy zawodniczej. Oto rozdziały tej interesującej dla każdego narciarza książki: narciarska zaprawa, zasady racjonalnego treningu, praca letnia narciarza, zaprawa sucha i programy, zaprawa właściwa i programy szczegółowe, biegi pań, biegi patrolowe, taktyka biegów zwykłych, biegi zjazdowe i slalom z mapką trasy, zaprawa do odznaki za sprawność narciarską, gimnastyka narciarza, smarowanie nart ,obowiązki i czynności kierowników ekspedycyj i zawodników przy wyjazdach oraz cały szereg rzeczy tu nie zacytowanych. Pragnący zamówić książkę zwrócą się do P. Z. N. Kraków ul. Studencka 1. Cena podręcznika 2.50 zł.

NOCNY WYPAD

W pewnym momencie wlazłem okrakiem na coś twardego. Chciałem zeskoczyć, jednak nie dało się, gdyż nielitościwy wąż ciągnął mię za sobą. Ponieważ przedmiot ten uginał się lekko, więc lazłem przez niego, przepychając go przemocą między nogami. Wymagało to ogromnego wysiłku, tymczasem kolumna parła naprzód. Czułem, że nie utrzymam łączności i śmiertelny pot wystąpił mi na czoło. Jeszcze parę sekund wysiłku i — trach! puściłem pas kolegi. Równocześnie zacząłem wznosić się gdzieś w górę.

Zrozumiałem. Była to młoda brzózka, która zginana siłą ciągnienia całego rzędu nawinęła mi się między nogi, obecnie, uwolniona, wyprostowała się, wynosząc mnie wysoko w górę.

Koledzy za mną zatrzymali się na moment, nie wiedząc, co się dzieje, potem, zorjentowawszy się widać, że na drzewo nie może wleść cała kompanja, puścili mnie i pobiegli naoślep naprzód.



...i wpadłem głową na dół w sam środek drutów kolczastych...

Zostałem sam na drzewie. Siedziałem tam pewnie parę sekund, ale przeżyłem całe życie. Nie wiedziałem, czy płakać, czy krzyczeć, czy złazić i szukać swoich, czy zostać tu do rana...

Ochłonąwszy, zebrałem się w sobie i skoczyłem na ślepo wdół. Oczywiście zaryłem nosem w błoto. W gorączkowym strachu zacząłem biec naprzód w kierunku, gdzie znikła mi kompanja.

Mocny Boże! Co to była za droga! Wywracałem się co parę kroków, waliłem łbem w pnie drzew, odbijałem się i upadłem znowu. Zbierałem się i znowu biegłem w dzikiem zapamiętaniu, nic już nie czując i nic nie myśląc, z jednem tylko pragnieniem: — dogonić!

W pewnym momencie usłyszałem lekki trzask łamanych gałązek. Nareszcie! — pomyślałem i walę naprzód ze zdwojonym wysiłkiem, na nic już nie dbając. Rozpędzony po ciemku wpadłem na kogoś z naszych z całej siły i zaraz łapię go za frak. Usłyszałem wściekły syk.

— Puść, psia krew!

Poznałem głos oficera z kompanji. Szedł on na końcu kolumny i nie spodziewał się napaści ztyłu, więc zląkł się w pierwszej chwili. W dodatku złapałem go nie za bluzę, jak myślałem, a za spodnie, co wprawiło go w szewską pasję.

— No, wszystko jedno, myślę — ale jestem u swoich

Nagle kolumna zatrzymała się. Byliśmy już w samym środku rosyjskich pozycyj, które ze względów terenowych zataczały duże koła, tworząc w środku jakgdyby worek. Przez wąską szyję, słabo bronioną i strzeżoną, jako rzekomo nie do przebycia z powodu bagien, przedostaliśmy się w sam środek worka. Naokoło nas wrzeszczały co chwilkę czujki rosyjskie: „Pastoj, kto idiot?" i puszczały nam rakiety w same nosy. Sytuacja była poważna. Posuwać się naprzód nie mogliśmy, gdyż trzeba było odczekać, aż nasze patrole przetną druty i otworzą przejście, tu zaś groziło nam co chwilę odkrycie i pewna zguba. W dodatku było już niedaleko brzasku.

Staliśmy w bagnie po kolana, przy każdej zaś rakiecie zanurzaliśmy się po szyję w śmierdzącą wodę. Przemokliśmy do nitki. Trzęśliśmy się jak listki z zimna i może trochę też nie z zimna... Niektórzy zaczynali w wodzie zasypiać ze zmęczenia i wysiłku nerwowego.

Nagle niedosłyszalny szept:

— Powstań.

Serce zamarło ze wzruszenia i lęku. Jeszcze paręnaście kroków i potem dziki, straszny, rozdzierający uszy wrzask.

— Hurra! Hurra!

Jak szatani wpadliśmy przez wyłom w drutach wprost na ziemianki śpiącej rezerwy rosyjskiej. Nim czujki zdołały krzyknąć, byliśmy już w środku. W ziemiankach powstało piekło. Zerwani ze snu moskale nie poddali się. W bieliźnie porwali za karabiny i zaczęli się bronić! Powstała strzelanina pysk w pysk przy blasku kieszonkowych latarek. Kapitan Dąb - Biernacki pierwszy rewolwerem położył trupem kilku żołnierzy. W szamotaniu prawie po ciemku wiara pochwytała na pasy za szyje kilkunastu jeńców i wypędziła na pole. Był już najwyższy czas; zewsząd posypał się na nas ogień.

— W tył zwrot! W tył zwrot! Marsz! — rozległa się komenda. Rzuciliśmy się do odwrotu znowu w ten przeklęty las.

Uciekając na oślep, w pewnem miejscu wywinąłem kozła i wpadłem głową na dół w sam środek drutów kolczastych.

Próbuję powstać — niema mowy.

— No, to już koniec — myślę sobie.

Im więcej się szarpałem, tem bardziej wplątywałem się w przeklęte kolce. Wrzeszczałem na przebiegających kolegów, których tupot tuż koło siebie słyszałem, nic nie pomogło. Zmęczony dałem za wygraną i ułożyłem się możliwie najwygodniej, chowając się przed świszczącemi ze wszech stron kulami.

Niebo na wschodzie zaczęło się przecierać. W szarzyźnie przedświtu dostrzegłem, że ktoś niedaleko mnie leży w drutach.

— Jest drugi — pomyślałem sobie i zaraz zacząłem rozmowę.

— Obywatelu! Czyście ranni?

Żadnej odpowiedzi. Myślę sobie: — moch!

— Ziemlak, towariszcz! — wrzeszczę do niego.

Ani dudu. Wyciągnąłem się, jak tylko mi moja pułapka pozwalała i dałem mu kuksa.

Uczułem ból w dłoni i równocześnie przy szarem świetle rozpoznałem zwykłą pałkę drewnianą do wbijania korków.

— Ratunek — pomyślałem. Przyciągnąłem pałkę do siebie i leżąc zacząłem walić w kołki z całej siły. Tkwiąc w bagnistej ziemi, szybko powywracały się, naprężając nademną druty. Mając już trochę światła, przeczołgałem się pod kolcami i wylazłem wreszcie na wolną przestrzeń.

Szczęściem moskale przerażeni napadem nie ścigali nas. Za to istna ulewa kul sypnęła się na mnie. Kilkoma susami dopadłem lasu i na szczęście trafiłem na całą kompanję, która celem pozbierania się zatrzymana została za małym wzgórkiem.

Z wielką paradą wróciliśmy do naszych okopów, gdzie, nie zmrużywszy oka, całą noc czekał nas ukochany pułkownik Rydz - Smigły. Byłożto dopiero radości i dumy i zazdrości ze strony innych kompanij! Z kilkunastu jeńców zostało nam zaledwie trzech, gdyż reszta w zamięszaniu zwiała. Ale wystarczyło i to. Sami mieliśmy bardzo małe straty: jednego lekko rannego i jednego zaginionego. Za to inne straty były poważne: ś. p. Holinkowski zostawił w bagnie wysokie buty, to samo Staś Szarski, jeden z kolegów wrócił bez rękawa, wielu bez czapek. Ja byłem, oczywiście, podarty od stóp do głów na drobne szmatki i nie miałem przy bluzie ani jednego guzika. Kiedym zaś przy dziennem świetle oglądał moją gębę, zapłakałem rzewnemi łzami. Była ona spuchnięta, skrwawiona, sina i zmieniona tak dalece, że nie poznałaby mnie rodzona matka.

Oczywiście w kompanji nie było końca opowiadaniom o przygodach tej nocy. Ja też opowiadałem swoje, zamilczałem tylko o moim odpoczynku na drzewie.

Bronisław Peszkowski.

CO WYCZYTAŁ FRANEK NA ŚCIENNEJ GAZECIE

Było to wieczorem. Walek skończył już swoją robotę i zabierał się ku wyjściu. Poprawił na sobie mundur strzelecki, włożył kożuch i czapkę maciejówkę z fantazją ściągnął ją lekko na bakier.

— A cóż to? Wychodzisz gdzieś, że się tak elegantujesz — zagadnął go Franek od sąsiada.

— A tak! Wychodzę do naszej świetlicy!

— Ciągle tylko siedzisz w tej świetlicy. Lepiej poszedłbyś ze mną do karczmy, bo tam dzisiaj ma być muzyka.

— Mnie ta muzyka nie dziwna, bo w świetlicy mamy radjo i jak długo chcę mogę jej słuchać. Strzelcy po karczmach nie chodzą, więc i ja tam nie pójdę. Zresztą mam pilną robotę.

— Cóż to za robota? Możebyś mi coś powiedział?

— Jak chcesz chodź ze mną. Zobaczysz coś ciekawego, bo dzisiaj robimy „ścienną gazetę".

— Jakto? Wy robicie gazetę? Przecież gazety w mieście wychodzą.

— Nie dziw się. Sam zobaczysz, bo co tydzień wydajemy taką gazetę. Ma nawet swój tytuł: „Młoda Polska".

W świetlicy zastali już kilku strzelców siedzących wokół stołu, na którym leżały jakieś gazety. Było to zebranie zespołu redakcyjnego „Młodej Polski". Walek przysiadł się do nich i wskazał miejsce Frankowi.

— No i cóż? Zastanowiliście się czem zajmiemy w tym numerze „Młodej Polski" — zapytał chłopców kierownik świetlicy.

— Ja myślę — odezwał się Walek — że dobrze byłoby podać w nim coś o *przemytnictwie*, bo właśnie czytałem artykuł o olbrzymim przemycie tytoniu w wozie o podwójnem dnie.

— Doskonała myśl! Tylko musimy przejrzeć gazety, czy znajdziemy tyle materjału.

— Jak nie wystarczy to sami trochę dopiszemy.

— Masz rację — pochwalił go kierownik — możemy coś dopisać.

Chłopcy zabrali się żywo do przeglądania gazet i ku swojemu zdumieniu przekonali się, że niemal w każdej gazecie była jakaś notatka o przemycie, a w jednem piśmie była nawet ucieszna historja obrazkowa p. t. „Na złodzieju czapka gore" czyli o tem jak się chłopek-przemytnik sam „wykiwał".

Kiedy wycięto wszystkie notatki pokazało się, że materjału jest aż za dużo. Brakowało tylko odpowiednie-

go artykułu. — Nie możemy „wydać" gazety bez odpowiedniego artykułu. Potrzebny jest jeszcze jakiś artykuł o przemytnictwie. Może go ktoś z Was napisze? Nikt się nie zgłasza. Wiem, że to niełatwy temat więc sam napiszę, a Wy tymczasem naklejcie na karton te wszystkie notatki. Pośrodku dajcie tę obrazkową historję.

Po godzinie gazeta wisiała już na ścianie a wokół niej cisnęła się gromada ciekawych. Na czele numeru widniał pięknie i czytelnie wykaligrafowany artykuł p. t. „Walka z przemytnictwem obowiązkiem każdego obywatela". Po nim zaś następowały liczne notatki p. t. „Jak K. O. P. walczy z przemytnictwem", „Co się dzieje na zielonej granicy", „Osaczenie bandy przemytników", historja obrazkowa oraz nowela p. t. „Zasadzka Piotra Lisa", przedstawiająca bohaterstwo strażnika otoczonego przez przemytników. Na końcu gazety była statystyka, która obrazowała straty poniesione przez skarb Państwa wskutek przemytnictwa.

— Miałeś rację — odezwał się Franek wychodząc z Walkiem ze świetlicy — u nas zawsze miło, wesoło i ciekawego dużo można się dowiedzieć.

— Przedewszystkiem zaś można się nauczyć inaczej żyć. A to najważniejsze. *(j.)*

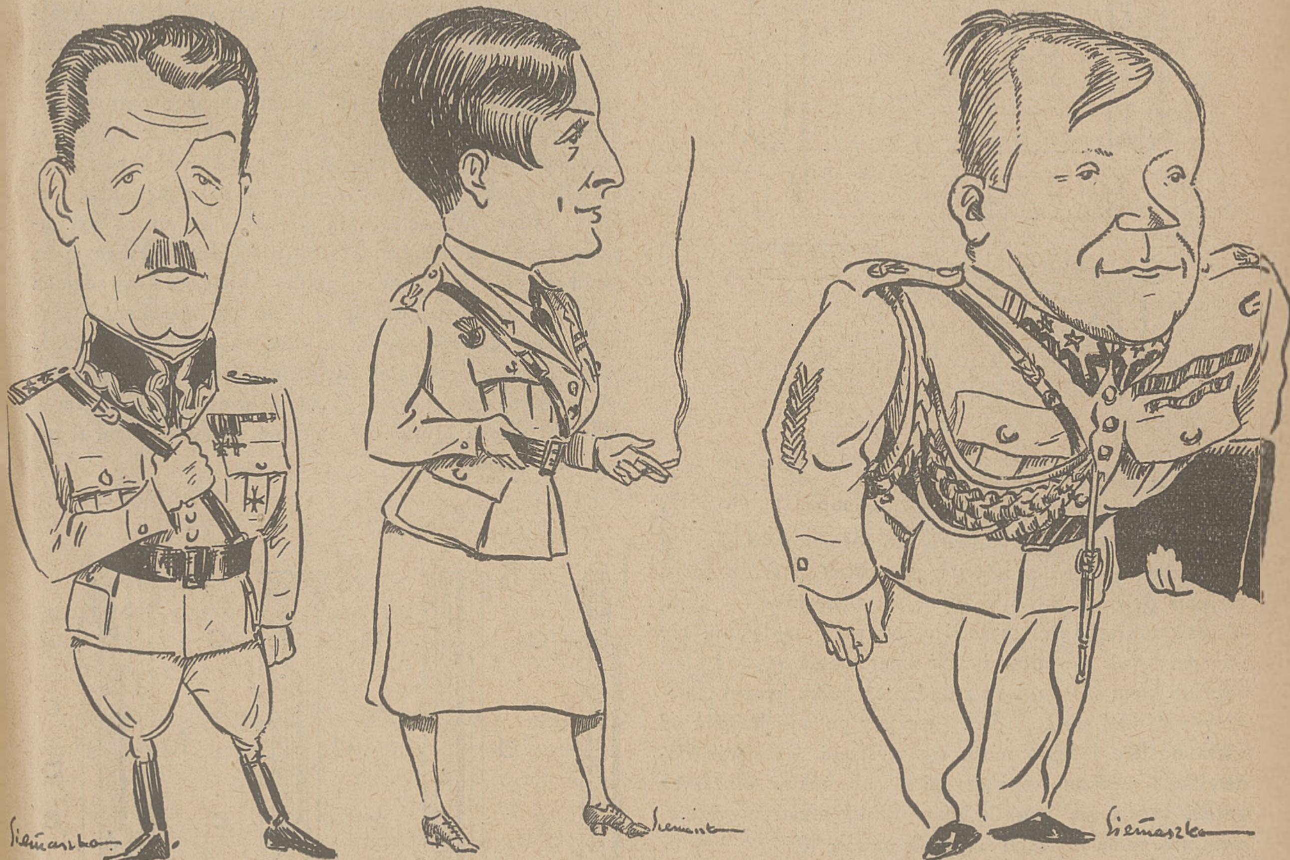
STRZELEC PRZY WARSZTACIE

OPRAWA ILUSTRACJI LUB FOTOGRAFJI

Nie wszystkie obrazki i fotografje można oprawiać w jednakowy sposób; — jedne z nich wymagają umieszczenia w ramach drewnianych barwionych i mniej lub więcej zdobionych, — inne zaś dobrze wyglądają po umieszczeniu na tekturce pod szkłem i oklejeniu na krawędziach paskiem papieru lub płótna. Fotografje grup, lub obchodów, ćwiczeń, zabaw, krajobrazów i t. p. więcej nadają się do opraw pod szkło z oklejonymi krawędziami aniżeli fotografje portretowe, które wymagają raczej ramek drewnianych.

Na rysunkach I, II, III i IV zilustrowano schematycznie kilka sposobów oprawy przy pomocy oklejania krawędzi paskami a mianowicie: na rys. I ilustracja umieszczona jest na oklejonej wpierw na brzegach tekturce bez szkła, z lewej zaś strony zaklejonej papierem. Rys. II. Do wielkości ilustracji (pocztówki) przycięte są ściśle te-

Z TEKI KARYKATURZYSTY



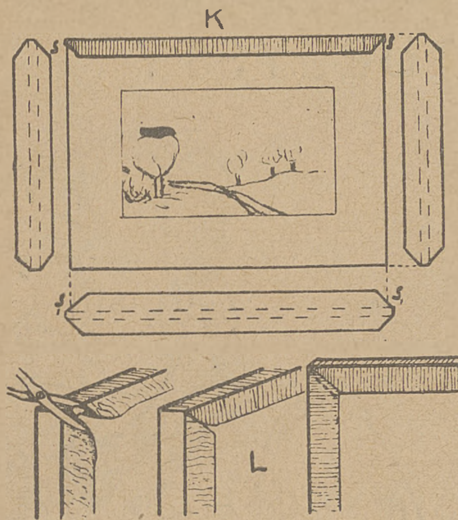
Płk. dr. Tomasz Krzyski, zastępca Dyrektora Państw. Urzędu W. F. i P. W.

Ob. Janina Malanowiczowa, Inspektorka Pracy Kobiet K-dy Głównej Z. S.

Ob. Mjr. dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski, szef sztabu K-dy Głównej Z. S.

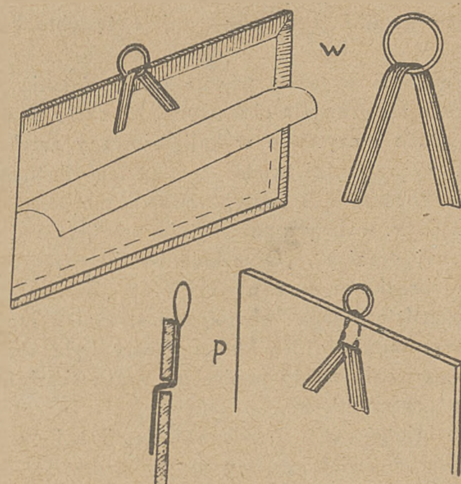
kturka i szkło — całość oklejona wokoło paskami z lewej strony przymocowany wieszaczek i całość zaklejona papierem. Rys. III. tem się różni od rys. II. że obraz umieszczony jest na tle odpowiednio dużem. Na rys. IV. tło z wyciętem otworem nałożone jest na obraz. Dla łatwiejszego objaśnienia schematów I — IV, opisano je literami i tak a) oznacza obraz, fotografję, b) tło, c) tekturę, d) szkło, e) papier naklejony z lewej strony, f) lamówkę czyli obciągnięty na krawędziach pasek z papieru lub płótna.

Przystępując do oklejania obrazka zwrócić uwagę czy obraz — fotografja posiada dostatecznie duże tło, — jeżeli za małe należy je powiększyć. Tło nie może być za duże, najlepsze tło do małych obrazków (formatu pocztówkowego) będzie szerokości 3 — 4 cm. wokoło. Na tło nadaje się zwykły papier rysunkowy lub bardzo cienka biała tektura. Jeżeli tło będzie nakładane, rys. IV. to ilustrację przykleja się tylko górnym brzeżkiem na szer. ½ cm. do tektury (krochmalem) w wypadku kiedy obraz umieszczamy na tle rys III — to przyczepiamy go również tylko górnym brzegiem na szer. ½ cm. do tła, inne brzegi pozostawiając nieprzyklejone. Wielkości obrazu samego czy z tłem, szkła i tektury muszą być równo przycięte



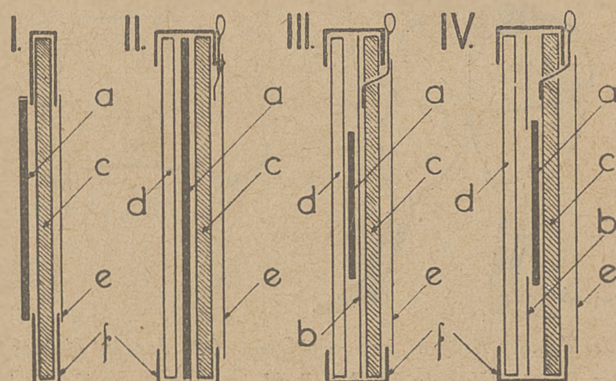
i do kąta prostego. Przed oklejeniem oczyścić szkło od strony wewnętrznej. Do małych obrazków do oklejania można użyć pasków z papieru, do formatów większych konieczne są paski płócienne. Szerokość pasków do oklejania powinna wynosić 20 — 25 milimetrów, — paski odcinać z szerokości materjału, by przy naklejaniu nie naciągały się i nie falowały. Do smarowania używać klajstru lub kleju stolarskiego z dodaniem kilku kropel gliceryny, sam klej stolarski bez gliceryny po wyschnięciu od szkła odstaje i szkło może się wysunąć. Oklejanie oddzielnemi paskami rozpoczyna się od boków dłuższych potem okleja się boki krótsze. Paski przed przyklejeniem należy na końcach ściąć jak na rys. K.

Przy oklejaniu wszystkich boków jednym paskiem, po naklejeniu paska na boki, w narożnikach wycina się nadmiar materjału i złączenia robi się ukośne rys. L. Przy oklejaniu paskami pojedyńczemi zwracać uwagę na dalsze zaklejenie narożników, — wobec tego dobrze jest paski



do boków dłuższych powiększyć o 2—3 milimetry jak na rys. K. S. i S. Pasek winien być zawsze równo rozłożony po bokach i przylegać na grubości. Po oklejeniu krawędzi przytwierdza się uszko do wieszania na tasiemce rys. W. Do większych obrazków mocniej będzie tasiemkę przesunąć przez tekturkę i zakleić od wewnętrz rys. P. Lewą stronę po przymocowaniu uszka zakleja się szarym papierem. Na prawej stronie wyrównuje się rameczkę przez wycięcie przy linji nierówności i oczyszcza się szkło. Szkło bardzo dobrze oczyszcza się spirytusem denaturowanym. Opisany sposób oprawy nadaje się do wielkości 30 x 30 cm., większe formaty tym sposobem lepiej nie oprawiać ponieważ szkło łatwo można potłuc lub gdy źle przyklejone wysuwa się. Duże formaty: afisze, tablice, wykresy, jeżeli nie muszą być umieszczane pod szkłem oprawić sposobem wskazanym na rys. I. tj. przycięty arkusz tektury okleić na krawędziach szarym paskiem papieru np. 5 — 10 cm. szerokim. Z prawej strony dla równowagi nakleić na całej płaszczyźnie (a nie górnym brzegiem) ilustrację z lewej strony dla równowagi nakleić papier. Zamiast wieszaka z tasiemki, wybić w ramce otworek i umocnić go kółeczkiem (kapslą) szewckiem.

W. C.



Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Oddz. Z. S. NOWE BRÓDNO i PELCOWIZNA (okręg XI stołeczny) powstał bardzo niedawno, bo w r. ub., organizując się w dniach uroczystości 25-lecia Zw. Strzeleckiego. Pierwsze walne zebranie odbyło się w dniu 26 września ub. r. Zebranie zaszczycili obecnością cb. ob. starosta prasko-warszawski Skórewicz, posłowie Śrzednicki i Stępiński, kmdt pow. Chmielecki, kpt. Laudański, pułk. Zawadzki i wielu innych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i strzeleckich. Przemówienie wstępne wygłosił inż. Rupiński, który podkreślił, że oddz. Z. S. na N. Bródnie i Pelcowiźnie musi swem istnieniem zwrócić uwagę społeczeństwa na sprawy związane z obroną i wzmocnieniem Państwa. Następnie przemawiał ob. ob. pos. Śrzednicki, starosta Skórewicz i pos. Stępiński. Zarząd zorganizował się w osobach najbardziej znanych i czynnych działaczy śród tutejszego społeczeństwa. Na zakończenie zebrania przemówił w imieniu nowo obranego zarządu, prezes ob. Śrzednicki. Po kilku dniach istnienia oddziału, zorganizował Zarząd przy wydatnej pomocy inż. Rupińskiego poranek artystyczny. Na program złożyły się występy orkiestry dętej, chóru oraz odegranie sztuki p. t. „Miecz Damoklesa". Nowy oddział przy tem tempie pracy wypełni dotychczasową lukę życia społecznego na N. Bródnie i to nietylko pod względem kulturalnorozrywkowem ale przodując we wszystkich jego przejawach. Stan liczebny oddz. 92 członków.



Żeński oddział w Gorlicach wystawił ostatnio barwne widowisko „Hanusine wesele".

Oddział Z. S. „MIRÓW" (Okr. XI. Stoł.) obchodził uroczystość złożenia przyrzeczenia oraz poświęcenia świetlicy. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością minister gen. Zarzycki.

Na strzelnicy „Bielany" w WARSZAWIE przeprowadzone zostały zawody w strzelaniu o nagrodę przechodnią „Lembit" estońskiego „Kaitseliit'u". Udział wzięło 200 strzelców.

Przy ulicy Filtrowej róg Raszyńskiej została uruchomiona ślizgawka zaopatrzona w światło elektryczne, radjo oraz instruktorów. Ślizgawka wykonana została przez Komendę Okręgu XI. Stoł. Z. S. (Warszawa — Miasto). Wejście płatne: dla dorosłych 45 gr., dla dzieci 20 gr. (bezrobotni i uczniowie szkół powszechnych nie płacą).

W ŁODZI otwarto i poświęcono świetlicę VI żeńskiego oddz. Z. S. Zaproszeni goście składali życzenia, pomyślnego rozwoju oddziału na nowej placówce. W świetlicy zorganizowana została wystawa prac strzelczyń oraz zainscenizowano obraz „ognisko - obóz".

W KRAKOWIE zorganizowane zostały staraniem Komendy Z. S. propagandowe zawody o odznakę strzelecką, dla osób które jeszcze nigdy w tej imprezie udziału nie brały. Zawody odbyły się na strzelnicy kry-



Zajęcia świetlicowe w oddziale strzeleckim im. Żwirki i Wigury w Rybniku.
(Zdjęcie nadesłane na konk. fotogr. „Strzelca").

tej przy ul Zwierzynieckiej. Na kilkaset osób 30 zdobyło III kl. a 10 uczestników II klasę odznaki. Należy to uznać, ze względu na brak wszelkiego przygotowania, za bardzo dobry wynik.

Oddział Z. S. ZĄBKOWICE rozpoczął dwuletni dokształcający kurs z zakresu 7 oddziałów szkoły powszechnej. Otwarcia kursu dokonał powiatowy referent w. ob. obywatel Kwiatek. Kierownictwo kursu objął prezes oddziału ob. J. Tasiecki. Wykłady prowadzą miejscowi nauczyciele, którzy są członkami oddziału. Na kurs uczęszczają członkowie oddziału i sympatycy.

S. Abratański.

Odwołanie się do obywatelskich uczuć rychło znajduje zrozumienie śród strzelców a za zrozumieniem rychło idzie czyn. W pierwszych dniach grudnia ub. roku została oddana do użytku publicznego bibljoteka w GOMUNICACH (pow. Radomski) stworzona pracą oddziału Z. S. oraz ofiarnością jego sympatyków. Jest to odzew na wezwanie. „Przyjaciół Książki Polskiej" i namacalny dowód współpracy.

Zarząd Pow. Z. S. w LUBARTOWIE wybitnie zasilił swą kasę w r. ub. przez urządzenie loterji fantowej i zabawy ogrodowej. Zbiórka przyniosła około 300 zł. gotówką i 400 fantów wartościowych. Przy wybitnem poparciu społeczeństwa wynik przeszedł oczekiwania. Udział wzięło przeszło 2500 osób. Czysty zysk wyniósł 860 zł. Pieniądze te pozwoliły na subskrypcję Pożyczki Narodowej w wysokości 300 zł., na kompletne urządze-



Orkiestra strzelecka z Łowicza gra Hymn Państwowy. oddział prezentuje broń.

nie świetlicy Z. S. w Lubartowie i umundurowanie całej kompanji strzeleckiej.

Oddz. Z. S. WIELICZKA - MIASTO zorganizowany został w r. 1922. Przechodził okresy słabości i upadku, a to na skutek wstąpienia części członków do wojska, lub też w związku ze zmianą miejsca zamieszkania najenergiczniejszych działaczy. Reorganizacje następowały w r. 1927 i w r. 1932. W ostatnich czasach wykazuje oddział dużą żywotność i sprawność. Zadokumentował swą prezencję w uroczystościach obchodu 25-lecia Z. S. Posiada oddz. 2-ie drużyny piłki nożnej, sekcję lekko-atletyczną i sekcję ping-pongową. Członków czynnych 70, wspierających 140.

W POWIECIE BĘDZIŃSKIM powstały dwa nowe oddziały Z. S.; męski na kolonji Piaski i żeński na kolonji huty Staszic. Lokale na świetlicę uzyskały oddziały od miejscowych zakładów przemysłowych. Strzelcy z oddz. huty Staszic w Sosnowcu odegrali jednoaktówkę p. t. „Łaciata Piękność" oraz „Strzelcy na biwaku". Resztę wieczoru wypełniły deklamacje i monologi. W grudniu r. ub. odbył się w Sosnowcu 3-dniowy skoszarowany kurs sędziów lekko - atletycznych dla członków Z. S. Uczestników 23, ukończyło 20. Władze powiatowe Z. S. zorganizowały kurs instruktorski dla działaczy strzeleckich, w którym wzieli udział uczniowie ostatniego kursu seminaryjnego nauczycielskiego. Wykłady obejmowały; historję i organizację Z. S., p. w., w. f., w. obyw. Uczestników 43. Kurs trwał 6 dni.



Strzelecki oddział konny z Błażowa w drodze na ... święto państwowe.

Opłatek oddziału Z. S. KARTUZY odbył się w dniu 4 stycznia b. r. i cieszył się licznym udziałem zaproszonych gości. Przemawiał starosta Czarnocki, który w mocnych szczerych słowach nawiązując do czynów i wskazań Wodza i Wskrzesiciela Państwa — wezwał obecnych do dalszej ofiarnej pracy dla dobra i potęgi Ojczyzny. Mówcy zgotowano serdeczną i odruchową owację. Po opłatku nastąpiła zabawa taneczna.

Dzięki staraniom ob. Marji Urbańskiej i wydatnej pomocy prezesa pow. Z. S. ob. Stanisława Pacuły oddział żeński Z. S. w BOCHNI urządził gwiazdkę dla najbiedniejszych sierot. Rozdanie podarków poprzedziły odegranie Jasełki i odśpiewanie kolend przy oświetlonej choince.

Oddział Z. S. JANÓW MIEJSKI pow. Katowice urządził gwiazdkę, która zgromadziła przeszło 150 osób. Na program złożyły się przemówienia, deklamacje oraz wspólna kolacja. W dniu 1-go b. m. odbyła się zabawa taneczna, która cieszyła się dużem powodzeniem i liczną frekwencją.

W ostatnich dniach zorganizował oddział w PANNIE (pow. Piotrków) wigilijny opłatek. Praca i taktowne postępowanie członków zyskały ogólne uznanie i przełamały niechęć starszego społeczeństwa, które dało dowód swych sympatyj przybywając licznie na tę uroczystość. Życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej działalności złożył ks. proboszcz Lasiecki. Na zakończenie odbyły się śpiewy chóralne oraz tańce.

Karol Lewkowicz.

Żeński oddział Z. S. w ROSTARZEWIE pow. wolsztyński urządził zabawę strzelecką. Zabawę poprzedziło przedstawienie teatralne sztuki p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć" zbiorowa deklamacja p. t. „Pociąg" odtańczenie krakowiaka i poloneza w strojach ludowych. Zabawa i przedstawienie cieszyły się niezwykłem powodzeniem, co dobitnie świadczy o sympatji mieszkańców dla tutejszego oddziału. Dochód przeznaczono na urządzenie gwiazdki dla biednej dziatwy rodzin strzeleckich.

Helena Michalska.

Oddział żeński Z. S. w GORLICACH odegrał z dużem powodzeniem sztukę p. Jędrzeja Cierniaka p. t. „Hanusine Wesele". Zarząd celowo propaguje regjonalizm wśród miejscowego społeczeństwa podnosząc umiłowanie swojskości i poczucie własnych wartości narodowych.

Niedawno założony oddział Z. S. w WEŁNOWCU (Śląsk) rozwija ożywioną działalność. Sekcja teatralna wystawiła sztukę p. t. „Grynia, czyli dalszy ciąg Klimczoka" po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. W kilka dni później ks. prof. Geida, proboszcz miejscowej parafji dokonał uroczystego poświęcenia świetlicy strzeleckiej. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes oddz. ob. Jan Broll, poczem nastąpił szereg referatów omawiających cele i pracę w świetlicy.

F. Fellek.

Oddział Z. S. w LASOCINIE pow. opatowski odegrał w dniu 31 grudnia ub. r. dwie komedyjki p. t. „Fatalna szafa" i „Marek Łopian". Przedstawienie ogólnie się podobało. Widzowie z uznaniem wyrażali się o grze, pomysłach i pracy strzelców. Tegoż dnia odbyła się zabawa taneczna, w której udział wzięli członkowie Z. S. oddziałów okolicznych. W dniu 1 stycznia zorganizowano opłatek strzelecki. W miłej atmosferze koleżeńskiej spędzono parę godzin tej uroczystości. Wygłoszono parę przemówień o treści wychowawczo - obywatelskiej.

W MICHAŁOWIE odbyło się niedawno zebranie sekcji wychow. obywatelskiego miejscowego Oddz. Strzel. Na zebraniu uchwalono powołać lokalny komitet pomocy koleżeńskiej, mający na celu zorganizowanie dla niezamożnych członków oddz. pomocy materjalnej oraz pomocy w zakresie poszukiwania pracy. Postanowiono również aby zwiększyć szanse uzyskania premij, zaprenumerować jeszcze jeden egzemparz „Strzelca".

Oddział Z. S. w USTRZYKACH DOLNYCH pow. Lesko liczy członków czynnych 30. Członków współdz. jest ponad 80. Członkowie oddz. zdobyli 16 POS., kilka O. S., w zawodach zorganizowanych przez LOPP. uzyskali 20 odznak, drużyna wiatrówki na zawodach o mistrzostwo powiatu zdobyła I miejsce. Wszyscy strzelcy posiadają własne mundury sukienne. W świetlicy znajduje się nowoczesny radjowy aparat czterolampowy.

Bardzo ładnie rozwija się oddz. „Orląt" żeńskich w ŻYDACZOWIE. Wielką uciechą „Orlątek" jest możność chodzenia w mundurkach, które wszystkie posiadają. Ulubionym czynem obywatelskim — jest zdobienie raz na tydzień pomnika Marszałka Piłsudskiego. Oddz. liczy 30 małych członkiń, kierowniczką jest ob. Kuźmirzanka.

Oddz. żeński Z. S. w CHRZANOWIE znajduje się w okresie ożywionej pracy. Dużą pomocą jest świetlica, zaopatrzona w pisma, gry i radjo. Strzelczyń czynnych jest 30. Prowadzą one od niedawna oddział „Orląt" liczący 21 członkiń. Wzrosła ostatnio bardzo znacznie ilość członkiń wspierających, osiągając cyfrę 110 osób.

Oddział żeński Z. S. w LEGJONOWIE prowadzi wytężoną pracę organizacyjną. Dzięki staraniom prezeski oddziału ob. E. Kosydarskiej, liczebność jego powoli, ale stale wzrasta, a uzyskanie świetlicy pozwoli na rozszerzenie szerszej działalności. Oddział ten nie jest jeszcze zaprzysiężony, a już duchem i pracą dorównywa najstarszym placówkom Z. S.

W PRZEWORSKU zorganizował się niedawno nowy oddz. żeński Z. S. Do oddz. zapisało się 39 kandydatek. Mimo zaledwie paromiesięcznego istnienia oddz. rozwija ożywioną działalność.



Święto sadzenia drzewek w Wolborzu obchodzili strzelcy bardzo uroczyście.

W SŁONIMIE odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. S., na którem dokonały się wybory nowego zarządu. W zebraniu prócz członków udział wzięli, w charakterze gości, przedstawiciele władz administracyjnych, urzędów i organizacyj. Prezesem wybrany został ob. major Majer z 79 p. p. Staraniem oddziału żeńskiego Z. S. zorganizowany został opłatek strzelecki. Udział w nim wzięli członkowie i członkinie Z. S. oraz licznie zaproszeni goście. Po opłatku odbyła się zabawa taneczna. W dniu 6 b. m. rozegrany został match pingpongowy między drużyną „Strzelec" a „Nordja". Drużyna „Strzelec" po zaciętej walce uległa znacznie silniejszemu przeciwnikowi.

W dniu 6 b. m. otwarty został Dom sportowy w PODBRODZIU. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo. Przemówienia wygłosili: starosta Mydlarz Stefan, D-ca 23 p. ułanów Grodzieński i burmistrz Rożnowski. Nastąpił wspólny obiad dla przedstawicieli władz i zaproszo-



Strzelcy śląscy posiadają dobrze zorganizowane kompanje cyklistów, o czem świadczy najlepiej reprodukowane zdjęcie z Rybnika.

nych gości. Wieczorem odbyła się akademja i bal strzelecki. Występowała orkiestra Z. S. oddz. Podbrodzie. Zyski z zabawy przeznaczono na zakup mundurów strzeleckich.

W roku ubiegłym zainteresowanie sportem strzeleckim w MIEŚCIE GRUDZIĄDZU przybrało niebywałe rozmiary. W organizowanych przez Komendę Grodzką Z. S. zawodach wzięło udział 9426 osób — zdobywając 2600 Odznak Strzeleckich (nie licząc wojska). Odznak złotych zdobyło 24, odznak srebrnych 518, bronzowych 2058.

W dn. 3—6 b. m. zorganizowany został przez Komendę Pow. Z. S. i P. W. i W. F. w ŚWIĘCIANACH kurs narciarski w Podbrodziu. W kursie udział wzięło 14 osób, członków Z. S. i niestowarzyszonych. W zawodach urządzonych na zakończenie kursu udział wzięło 12-tu uczestników w tem 5-ciu strzelców. Trasa biegu wynosiła 12 klm. Pierwszy przybył do mety Jankowski Władysław oddział Z. S. w Podbrodziu w czasie 1 godz. 10 min. Drugim był Barzedo Stanisław — Gimn. Kr. Zygm. Aug. w Wilnie w czasie 1 godz. 11 min. 5 sek. Kurs w Podbrodziu jest pierwszym krokiem Komendy Powiątowej Z. S. — zdążającym ku realizacji szeroko zakreślonych planów propagandy sportu zimowego.

W TCZEWIE zorganizowało się Pow. Koło Przyjaciół Oddziału Żeńskiego Z. S. Zgłosiło swój udział przeszło 50 pań.

Oddział Z. S. w WOLBORZU przystąpił do konkursu sadzenia drzewek. Z okazji Święta Niepodległości w dn. 11 listopada ub. r. obsadzono „Aleję Strzelecką" i figurą historyczną. Drzewa doskonale się przyjęły i za kilka czy kilkanaście lat sprawią zmianę wyglądu estetycznego osady. Łącząc przyjemne z pożytecznem Z. S. swym konkursem sprawia, iż osiedla nasze tak bardzo zaniedbane, podnoszą coraz wyżej warunki swojej zdrowotności.

Staraniem K-mdy Pow. Z. S. we WŁODZIMIERZU WOŁYŃSKIM zorganizowano 3 zespoły ogródków kwiatowych z Stasin, Marcelówka i Oruszyn oraz 3 zespoły ogródków warzywnych: Kalinówka, Maskostaw i Helenówka. Zespoły pracę doprowadziły do końca, nasiona zebrane w części przeznaczono na przyszły rok pracy, a w części na obsadzenie grobów poległych bohaterów. Zarząd pow. w uznaniu prac zespołów Z. S. ofiarował każdemu z nich nagrodę w postaci książek, prócz tego najlepszy zespół otrzymał dyplom z sejmiku powiatowego.

Dnia 6 b. m. staraniem Zarządu Oddz. Z. S. w BOĆKACH odbył się tradycyjny opłatek. Uroczystość odbyła się w przemiłym nastroju. Prezes oddz. ob. Dziuba, podkreślił w swem przemówieniu, celowość zachowania naszych pięknych staropolskich tradycyj, które posiadają zarazem charakter wychowawczy. Na zakończenie odśpiewano szereg kolend i pieśni strzeleckich. 7 stycznia sekcja teatralna wystawiła jednoaktówkę p. t. „Poseł czy Kominiarz". Sztuka cieszyła się wielkim powodzeniem.

A. Sietczyński.

Staraniem Akademickiego oddz. Z S. w OŚWIĘCIMIU odbyła się tu wielka doroczna zabawa sylwestrowa. Mimo licznej konkurencji, cieszyła się zabawa strzelecka wielką frekwencją i przyczyniła się znakomicie do zbliżenia miejscowego społeczeństwa ze strzelcami — akademikami.

BLIŻYN pow. Konecki. Przy 9-tej komp. Z. S. oddz. w Bliżynie istn... sekcja dramatyczna, która już nieraz wykazała swą ruchliwość i energję organizując akademję i wystawiając sztuki sceniczne. Ostatnio grano sztukę ludową ze śpiewami i tańcami p. t. „Swaty". Dodać należy, że wszystko przygotowuje sekcja we własnym zakresie. Dekoracje wy...ał ob. J. Krocz. ilustrację muzyczną opracował ob. D. Furnala. Pieniądze uzyskane z ostatniego przedstawienia pozwoliły oddziałowi nabyć piękne 4-lampowe radjo dla świetlicy strzeleckiej.

E. K.

W WARSZAWIE w Szkole Podchorążych Inżynierji odbyło się otwarcie kursu Radjo-Telegraficznego Okręgu Nr. XI. Stołecznego Z. S. przy udziale 100 uczestników oraz przedstawicieli wszystkich oddziałów Okręgu Stołecznego. Przemawiali podczas uroczystości Komendant Szk. Pdchr. inż. pułk. Miecz. Dąbkowski, kmdt. okręgu Z. S. Nr. XI., kpt. Habiniak i kmdt kursu por. inż. Służewski.

NIEDOBCZYCE — WIEŚ, pow. rybnicki. Odbyła się tu w dniu 6 b. m. uroczysta wieczornica połączona z opłatkiem strzeleckim. W uroczystości udział wzięli; prezes zarządu miejscowego oddz. Z. S. delegat pow. zarządu Z. S. prof. Szymański, przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście. Odśpiewano szereg kolend i wysłuchano produkcji własnej orkiestry. Należy podkreślić, że członkowie oddz. Z. S. Niedobczyce—Wieś rekrutują się przeważnie ze sfer bezrobotnych. Urządzenie opłatka gdzie mogła młodzież spędzić parę chwil w atmosferze rodzinnej, zapominając o troskach dnia codziennego, jest zasługą miejscowego Zarządu z prezesem ob. Sztefkiem na czele.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

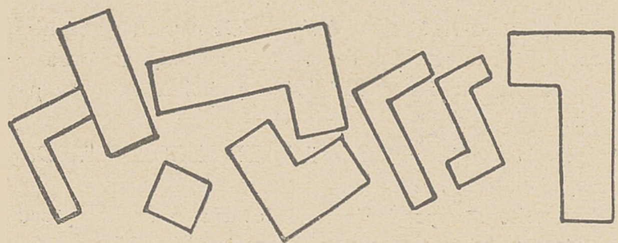
Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 4 — UKŁADAMY KWADRAT.



Z rozsypanych figur ułożyć należy kwadrat. Termin rozwiązań — 5 luty, nagroda — nowa gra świetlicowa „Szachy strzeleckie".

ZADANIE NR. 5 — SZYBKOŚĆ POCIĄGU.

Z Warszawy do Łodzi wyszedł pociąg specjalny i przybył do Łodzi, osiągając przeciętną szybkość 80 kilometrów na godzinę. Odstawienie składu pociągu do Warszawy nie wymagało już pośpiechu, to też w drodze powrotnej przeciętna szybkość wynosiła 40 kilometrów na godzinę. Po przybyciu do Warszawy maszynista dowodził, że szybkość ogólna wyniosła 60 klm. na godzinę (80 + 40) : 2 = 60).

Czy maszynista miał rację?

Termin rozwiązań jak w zadaniu poprzedniem, nagroda — piękna książka M. Dunin-Kozickiej „Miłość Ani".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 80.

Robert. Napoleon. Ignacy.

Z imionami poszło gładko. Na 150 rozwiązań (nowy rekord!) tylko trzy były nieprawidłowe. Dwóch Obywateli: Parnas i Mittelstädt z Podbuża zamienili „Ignaca" na „Djonizego", a ob. Mądry z Laszek Murowanych z „Napoleona" zrobił „Pantaleona".

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 złotową wylosował ob. Cygan, Brzyszczki.

TEATRY DLA STRZELCÓW

W wyniku starań, poczynionych przez Redakcję, teatr „Ateneum" udzielił dla strzelców 40 proc. zniżki od normalnej ceny biletów, operetka „8 min. 30" — 30 proc. „Kameralny" — 30 proc. „Rozmaitości" — 50 proc. „Praskie Oko" — 30 proc. „Cyganerja" — za okazaniem legitymacji Z. S. daje bilety po 4 złote do pierwszych rzędów krzeseł. Zniżki do teatru „Rozmaitości" (bony ulgowe) otrzymać można w Redakcji „Strzelca", w pozostałych teatrach w kasie lub sekretarjacie teatru, za okazaniem legitymacji strzeleckiej. W najbliższym tygodniu teatry te grają: „Ateneum" komedję „Pan z lepszego towarzystwa" operetka „8 min. 30" komedję muzyczną „Miłość i złoto", „Kameralny" „Brzydki Ferante" z Adwentowiczem w roli głównej: „Praskie Oko" rewję „Wiwat Syrena", „Rozmaitości" „Gdzie jest mój papa"; „Cyganerja" rewję „Cyganerja rozfikana".

TEATR „NOWA KOMEDJA". *„Rodzina" — komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego.*

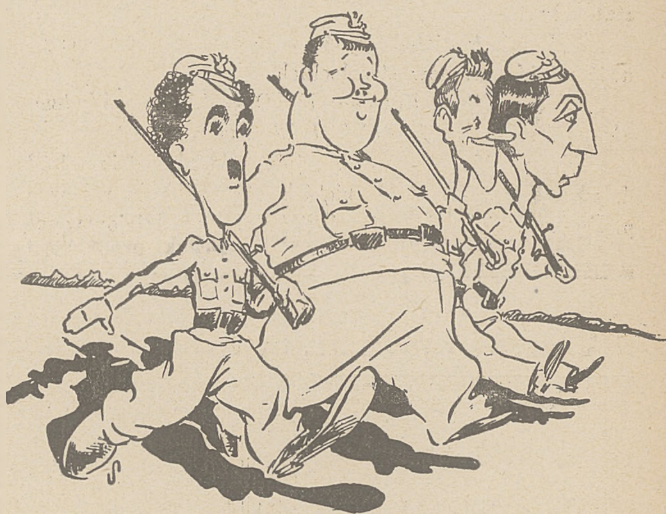
Błyskotliwy dowcip Słonimskiego, znany jest dobrze wszystkim, czytającym „Wiadomości Literackie" z kroniki tygodniowej tego pisma. Taki sam pozostaje Słonimski na scenie. Żadna z przez niego wprowadzonych postaci nie jest wyrazem głębszego uczuciowego zaangażowania się autora w ściśle określonych dążeniach, a pomaga mu tylko do doskonałego zresztą, wypowiadania dowcipnych parodoksów i powiedzonek, od których sala trzęsie się ze śmiechu.

Skład „Rodziny" jest rzeczywiście niezwykły. W starym dworze zrujnowanego magnata pana Lekcickiego, zamienionego przez córkę w tajemnicy przed ojcem na pensjonat, zejdą się przypadkowo postaci, stojące kulturą i przekonaniami na skrajnych biegunach. Młody hitlerowiec, który przyjeżdża do Polski w trosce o czystość swej rasy i dowiaduje się, iż ojcem jego jest... żyd, komisarza bolszewicki, gość rządu polskiego i doskonała para „pensjonarzy", właściciele pralni w Warszawie — cały ten bigos hitleryzmu, komunizmu i biurokracji, wzajemnie się nicujących stwarza w całości doskonałą komedję. Dużo w tem zasługi zespołu, z Modzelewską (właścicielka pralni) i Jaraczem (pan Lekcicki) na czele. Z dobrze zrobionych i zagranych postaci zastrzeżenie budził stary służący, którego sposób bycia nawet w... rodzinie, wydawał się nie do pomyślenia.

SKRUPULATNY.

Orlę strzeleckie, mały Karolek, jest bardzo skrupulatny. Pewnego dnia zjadł konfitury ze słoika, do którego była przylepiona kartka: „Usmażone 23 czerwca 1931 r.".

Karolek dopisał: „Wylizane 10 stycznia 1934 r.".



„Strzeleckie kino" ma zaszczyt przedstawić Czytelnikom naszego pisma czwórkę popularnych aktorów filmowych, maszerujących szlakiem sławy. Podobno Związek Strzelecki tak się im podobał, że postanowili wstąpić w jego szeregi. Nazwiska ich podać muszą sami obywatele. Zresztą nie za darmo — za trafne bowiem odpowiedzi przeznaczamy nagrodę w postaci książki.

CO CZYTAĆ

Janina Horoch-Lieslowa NAPRZEŁAJ PRZEZ ŚWIAT. — *Wydawnictwo M. Arcta.*

Książka to naprawdę nieprzeciętnej miary. Opowiada ona o losach młodego chłopca, który uciekając z ojcem z Kijowa przed rewolucją bolszewicką, gubi się w drodze i zostaje sam zupełnie wśród obcych mu ludzi i warunków. I odtąd życie jego staje się jedną wielką wędrówką. Dzielny i wytrwały, dąży uparcie do kraju i do ukochanego ojca. Los ściga go i prześladuje. Chłopiec przebywa stepy, morza, pustynie, tuła się wśród obcych przez długich kilka lat, aby wreszcie po trudach i udrękach — powrócić. Zdany wyłącznie na siebie, bez żadnej podpory, potrafił zachować gorące serce i piękną szlachetną duszę i wynieść je nietknięte z piekła swych przeżyć.

Książka ta przypomina nieco sienkiewiczowskie „W pustyni i w puszczy" i zasługuje w całej pełni na podobne rozpowszechnienie i uznanie.

Janusz Meisner: LATAJĄCY DJABEŁ. *Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa 1934.*

Kpt. Meissner jest nietylko literatem, w licznych swych powieściach i tomach nowel sławiącym czyny podniebnych rycerzy, ale jednocześnie zawodowym, czynnym lotnikiem. Dlatego też jego powieści lotnicze mają nieocenioną wartość autentycznych dokumentów, a przeżycia i przygody ich bohaterów odczute są i oddane z przekonywującą prawdą. Opisując wszystkie rodzaje lotnictwa: komunikację, akrobację, dalekie, rekordowe wyprawy, największą miłością otacza jednak, jak przystało na żołnierza — wojnę i to na odcinku jej najniebezpieczniejszym — wojnę powietrzną. I w ostatnim tomie nowel, najlepsza, pełna ekspresji i napięcia nowela to „Latający djabeł", nazwą której zatytułowany został cały tom.

„Latający djabeł" zyska z pewnością dużą poczytność wśród szeregów strzeleckich.

Marja Dunin-Kozicka: MIŁOŚĆ ANI. — *Wydawnictwo Domu Książki Polskiej, Warszawa 1934.*

Niezwykła popularność, jaką zdobyły sobie wśród dziewcząt losy „Ani z lechickich pól", skłoniła zapewne p. Dunin-Kozicką do opisania jej dalszych dziejów w powieści „Miłość Ani". Tłem powieści, stanowiącej zresztą samoistną całość, są: życie młodzieży akademickiej, stosunki socjalne w Polsce w ostatnich latach, opieka społeczna i codzienna, szara praca na różnorodnych posterunkach. Na to tło rzucone są przeżycia Ani, studentki w Grenoble (Francja), a następnie pracowniczki instytucyj społecznych w Warszawie.

„Miłość Ani" cieszyć się będzie napewno uznaniem strzelczyń, którym tę dobrze opracowaną zarówno w konstrukcji, jak i w treści książkę, śmiało możemy polecić.

Zofja Zawiszanka, ŚWIT WIELKIEGO DNIA, *Dom* Książki Polskiej, 1933.

Doskonała powieść utalentowanej autorki przedstawia nam dziecinne lata Marszałka Piłsudskiego. Już wówczas, podczas igraszek z rodzeństwem, widzimy zarysowujące się cechy Jego charakteru: prawość, honorowość, odwagę, twardy upór, dążenie do raz wytkniętego celu.

Książka oparta jest na autentycznych danych, udzielonych łaskawie przez rodzinę Marszałka i przedstawia też wartość pierwszorzędnego dokumentu do poznania Jego życia od lat najmłodszych. Jej barwny styl i żywe opisy muszą pociągnąć każdego czytelnika. Strzelcom należy nietylko doradzać, ale jaknajgoręcej zalecać przeczytanie tej pięknej książki.

Wiliam J. Locke: SEPTIMUS — *autoryzowany przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej. Towarzystwo Wydawnicze „Rój". Warszawa 1934 r.*

Żywa akcja, plastycznie malowane typy, komiczne sytuacje to zalety tej książki, która poza chwilową rozrywką niewiele jednak dać może czytelnikowi. Nie potrafią nim wstrząsnąć sytuacje dramatyczne, nie przejmie się zbytnio zawodami życiowemi bohaterów książki, która, prowadzona w pogodnym nastroju ma jedynie za zadanie, unikając taniej sensacji, zabawić czytelnika.

Historja sympatycznego niedołęgi życiowego, ale uzdolnionego w swym fachu i szlachetnego człowieka, oraz trojga pozostałych osób przykuwa uwagę do ostatnich stronic, częstokroć wywołując śmiech lub budząc szczerą sympatję dla tytułowej postaci, tego dużego dziecka, które pomimowoli staje się osią niezbyt zresztą ponurego dramatu. No, a w końcu szczęśliwe rozwiązanie: komplikacje miłosne rozwikłują się, a cztery serca zawijają do cichej przystani szczęście. Przekład poprawny.